

NOWE ŻYCIE

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XX Nr 1 (340)

Styczeń 2003

dolnośląskie pismo katolickie

EGZEMPLARZ REGIONALNY



NOWE
ŻYCIE

2003

nr 1-12

Wojewódzka i Miejska Biblioteka
Publiczna we Wrocławiu



500003993

Czy możliwy jest sojusz liberalizmu i chrześcijaństwa

Młodzi bracia Kolumbów

Jak zachować się wobec „spraw świętych”

W nawie głównej Katedry Wrocławskiej w przejściu pomiędzy nawami a prezbiterium ustawione są dwa ołtarze boczne św. Wincentego à Paulo oraz „Matki Bożej Sobieskiego”. Ten ostatni obraz otrzymał w 1713 roku od papieża Klemensa XI syn króla Jana III Sobieskiego - Aleksander, jako wotum za zwycięstwo jego ojca pod Wiedniem z nawałą turecką. Na temat powstania obrazu istnieje kilka hipotez. Jedna z nich mówi, że wizerunek Najświętszej Maryi Panny jest dziełem włoskim, nadwornego malarza papieża Carlo Maratta i należał do któregoś z kościołów w Rzymie. Dalej przechodził niezwykle koleje losu.

Madonna Wrocławska

Prawdopodobnie z polskiej rodziny królewskiej przeszedł w posiadanie kłodzkiego barona A. Goltza, który przekazał dzieło swojemu przyjacielowi Michałowi hr. Althan zu Grulich-Wichstädtl, właścicielowi Międzyzlesia w Kotlinie Kłodzkiej. Ten z kolei w 1750 roku umieścił obraz w ołtarzu głównym kościoła parafialnego, gdzie cieszył się coraz większą czcią wiernych. W 1831 roku wybudowano nowy ołtarz, do którego „nie pasował” stary obraz. Zawieszono go więc na bocznej ścianie prezbiterium.

Po odbudowaniu katedry wrocławskiej obraz z Międzyzlesia został w 1952 roku zainstalowany w lewym ołtarzu przylegającym do prezbiterium. Nazywany jest także Madonną Wrocławską. Od początku otoczony był żywym kultem. Prawie zawsze ktoś przed nim klęczy i modli się. Pałą się świece i stoją wciąż żywe kwiaty.

Modlił się tu także niez mordowany Pielgrzym pokoju i nadziei - Jan Paweł II. I to dwukrotnie. Najpierw 21 czerwca 1983 roku. Wówczas na Partynicach koronował figurkę Matki Bożej z Góry Iglicznej. A potem 31 maja 1997 roku. Przybył na uroczyste zakończenie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Wtedy to właśnie dokonał koronacji Madonny Wrocławskiej, nadając Jej tytuł „Matki Adorującej” (*Mater Adorans*).

Zachował się subtelny opis wizerunku sporządzony w 1883 roku przez ks. Hatschera, kapelana z Międzyzlesia, skierowany do burmistrza Wiednia Edwarda Uhimanna (w związku z planowaną ekspozycją z okazji 200. rocznicy ocalenia tego miasta): „Obraz, o wymiarach bez ram 45x57 cm, malowany jest na płótnie i przedstawia Madonnę ze złożonymi rękami. Pokrywa go pończacana sukienka, z uwidocznieniem twarzy Madonny i rąk. Koloryt twarzy, szyi i rąk sprawia miłe wrażenie i nasuwa myśl, że tego obrazu nie wykonał zwyczajny malarz. Wyraz twarzy jest pełen łagodności i rzewności. Koloryt jest ciemny. Reszta powierzch-



Fot. Włodzimierz Świdzki

ni obrazu z powodu upływu czasu i zapewne przez nałożenie miedzianej blachy odniosła pewne uszkodzenia. Ramy są proste i starożytne”. Wiadomo, że w latach 1966 i 1975 była przeprowadzana konserwacja dzieła.

Od Roku Jubileuszowego 2000 przed obrazem Matki Bożej Adorującej w każdą środę wieczorem odprowadzane jest specjalne nabożeństwo maryjne.



Figura Jezusa w Jaskkowej Dolnej
fot. Marek Perzyński

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XX Nr 1 (340)
Styczeń 2003

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie
Speed Studio
Wrocław, ul. Braniborska 70

Druk
„Elma”
Wrocław, ul. Norwida 29

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – styczeń 2003
- 2 Dialog warunkiem pokoju
List Pasterski Episkopatu Polski
- 4 Praskie Dzieciątko w hiszpańskiej koronie
Marek Perzyński
- 5 Czy możliwy jest sojusz liberalizmu i chrześcijaństwa?
Piotr Wróbel
- 7 Pokonani, lecz wolni
Piotr Sutowicz
- 8 Młodszy bracia Kolumbów
Krzysztof Szwagrzyk
- 12 Jak zachować się wobec „spraw świętych”?
ks. Jarosław Grabarek
- 14 Z pielgrzymiej wędrówki po zachodniej Ukrainie
Anna Dadun-Sęk
- 18 Biskup społecznik
ks. Zbigniew Waleszczuk
- 20 Bóg – człowiek – poezja
A.R.P.
- 20 Raj zapomniany, czyli zaułki poezji wiary i wiary poezji
Adam Ryszard Prokop
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Madonna wrocławska
Jan Korcz
- okł. III Cudze chwalicie, swego nie znacie
Andrzej Podchojecki
- okł. IV
Fot. Szymon Pulcyn



KALENDARZ LITURGICZNY

Styczeń 2003

- 1 Śr. *Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi*
Lb 6,22-27; Ga 4, 4-7; Łk 2,16-21
- 2 Cz. *I czwartek m.-ca*
1 J 2, 22-28; J 1, 19-28
- 3 Pt. *I piątek m.-ca*
1 J 2, 29-3, 6; J 29-34
- 4 So. *I sobota m.-ca*
1 J 3, 7-10; J 1, 35-42
- 5 N. **II Niedziela Po Narodzeniu Pańskim**
Syr 24, 1-2. 8-12; Ef 1, 3-6. 15-18; J 1, 1-18
- 6 Pn. *Objawienie Pańskie*
Iz 60, 1-6; Ef 3, 2-3a. 5-6; Mt 2, 1-12
- 7 Wt. *W Okresie Narodzenia Pańskiego*
1 J 3, 22-4, 6; Mt 4, 12-17. 23-25
- 8 Śr. *W Okresie Narodzenia Pańskiego*
1 J 4, 7-10; Mk 6, 34-44
- 9 Cz. *W Okresie Narodzenia Pańskiego*
1 J 4, 11-18; Mk 6, 45-52
- 10 Pt. *W Okresie Narodzenia Pańskiego*
1 J 4, 19-5, 4; Łk 4, 14-22a
- 11 So. *W Okresie Narodzenia Pańskiego*
1 J 5, 5-13; Łk 5, 12-16
- 12 N. **Niedziela Chrztu Pańskiego**
Iz 42, 1-4. 6-7; dz 10, 34-38; Mk 1, 6b-11
- 13 Pn. Hbr 1, 1-6; Mk 1, 14-20
- 14 Wt. Hbr 2, 5-12; Mk 1, 21-28
- 15 Śr. Hbr 2, 14-18; Mk 1, 29-39
- 16 Cz. Hbr 3, 7-14; Mk 1, 40-45
- 17 Pt. *Św. Antoniego, opata*
Hbr 4, 1-5. 11; Mk 2, 1-12
- 18 So. Hbr 4, 12-16; Mk 2, 13-17
- 19 N. **II Niedziela Zwykła**
Sm 3, 3b-10. 19; 1 Kor 6, 13c-15a, 17-20
J 1, 35-42
- 20 Pn. Hbr 5, 1-10; Mk 2, 18-22
- 21 Wt. *Św. Agnieszki, dziew i m.*
Hbr 6, 10-20; Mk 2, 23-28
- 22 Śr. Hbr 7, 1-3. 15-17; Mk 3, 1-6
- 23 Cz. Hbr 7, 25-8, 6; Mk 3, 7-12
- 24 Pt. *Św. Franciszka Salezego, bpa i dK*
Hbr 8, 6-13; Mk 3, 13-19
- 25 So. *Nawrócenie św. Pawła Ap*
Dz 22, 3-16; Mk 16, 15-18
- 26 N. **III Niedziela Zwykła**
Jon 3, 1-5. 10; 1 Kor 7, 29-31; Mk 1, 14-20
- 27 Pn. *Bł. Jerzego Matulowicza, bpa*
Hbr 9, 15. 24-28; Mk 3, 22-30
- 28 Wt. *Św. Tomasz z Akwinu, kapł i dK*
Hbr 10, 1-10; Mk 3, 31-35
- 29 Śr. Hbr 10, 11-18; Mk 4, 1-20
- 30 Cz. Hbr 10, 19-25; Mk 4, 21-25
- 31 Pt. *Św. Jana Bosko, kapł*

Przypadające w dniu jutrzejszym Święto Objawienia Pańskiego wspomina pierwsze spotkanie przedstawicieli ludów pogańskich z Jezusem. Droga Trzech Króli była zapowiedzią tej wielkiej wędrówki wiary, która idzie przez pokolenia, zbliżając ludzi, ludy i narody do Chrystusa, światłości świata. Już prawie dwa tysiące lat trwa ta wędrówka i wiele ludów i narodów w niej uczestniczy

List pasterski Episkopatu Polski

- mówił Jan Paweł II podczas uroczystości Objawienia Pańskiego w 1996 roku.

Mędrcy ze Wschodu opuścili swoje miejsce zamieszkania. Rozpoczęli daleką, długotrwałą i mozolną drogę, prowadzeni światłem owej gwiazdy, ciekawo poznania Prawdy, odnaleźli w końcu Chrystusa i złożyli mu hold. Była w nich owa gotowość na szczere spotkanie z Kimś, kogo nie znali. Dzisiaj ich postawę nazwalibyśmy postawą otwartości i dialogu.

W Jerozolimie Mędrcy podjęli rozmowę z Herodem, ale jej nie kontynuowali, ponieważ nie był on człowiekiem dobrej woli, kierującym się czystymi intencjami. Z tego powodu udali się do ojczyzny inną drogą (Mt 2,12). Rozpoczęta przez nich wędrówka narodów trwa.

1. Na początku trzeciego tysiąclecia trzeba znów wskazywać drogę dialogu światu, nękanemu przez liczne konflikty i przemoc - pisał Jan Paweł II w orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2001, jeszcze przed tragedią 11 września. Bolesne procesy, napięcia i zanik międzyludzkich relacji wołają o życzliwe spotkanie osób, wołają o pokój, którego ostatecznym źródłem jest sam Bóg. Są przedłużeniem wołania Aniołów z Betlejem: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania (Łk 2,13).

Czym właściwie jest dialog? Samo słowo, pochodzące z języka greckiego, oznacza rozmowę osób. A więc nie są to jakieś układy czy negocjacje, gdzie się uzgadnia interesy i zawiera kompromisy, ale życzliwe spotkanie osób. To język macierzysty ludzkości. Wiele sporów i wałk pomiędzy ludźmi wynika bowiem z braku wzajemnej znajomości, któ-

ry rodzi uprzedzenia i lęk. Kto pragnie żyć w pokoju, ten będzie dążył do poznania prawdy o sobie i drugim człowieku. W dialogu chodzi zatem o wzajemne poznanie się, wzbogacenie się na drodze obdarowania, współpracę z innymi i wspólne poszukiwanie prawdy, tworzenie dobra i piękna w duchu pokoju, o uczenie się także od innych, korzystanie z ich przemyśleń i osiągnięć.

Dialog

W nim przedstawiamy nasze bogactwa - w tym to największe, jakim jest Jezus Chrystus; ale ich nie narzucamy. Nikogo nie zmuszamy do ich przyjęcia, szanując godność i wolność drugiego człowieka.

2. Dialog zaczyna się w rodzinie. Przez sakramentalne małżeństwo Bóg sam wskazuje i uświęca drogę dialogu, który współmałżonkowie winni podejmować każdego dnia na nowo. Trzeba bardziej słuchać niż mówić, bardziej dzielić się sobą niż spierać, bardziej współczuć niż oceniać, a nade wszystko przebaczać. Współczesna rodzina potrzebuje dialogu małżonków, umacniającego ich wzajemną miłość. Niezbędny jest również czas na dialog rodziców i dzieci. Jeśli rodzina nie stanie się szkołą dialogu i szacunku dla godności człowieka, jej rolę przejmą mniej ambitne media i ulica. To przecie w zwyczajnym życiu sprawdza się każdego dnia nasze chrześcijaństwo. Człowiek silny doświadczeniem miłości i zgody będzie zdolny do tego samego w życiu społecznym.

Również młodych ludzi zapraszamy do dialogu i działania. Nie bójcie się mieć własnego zdania, nie dajcie się zastraszać kolegom, którzy chcą stworzyć klimat przemocy i nienawiści. Już niedługo to wy przejmiecie odpowiedzialność za życie społeczeństwa i za losy Ojczyzny. Zaczynajcie już dzisiaj od szerzenia dobra, ponieważ miłość Chrystusa przynagła nas (2 Kor 5,14).

3. Nasza cywilizacja dotknięta jest różnymi brakami i plagami. Wzrastają zagrożenia życia, rozszerza się bezrobocie i bieda, rośnie poczucie totalitaryzmu kulturowego służącego interesom finansowym. Wszystko to wpływa na poczucie chaosu i zagu-

bienia człowieka, na zmniejszanie się dążenia do wyższych wartości, nasilającą się pogoń za zyskiem, nawet za cenę nieuczciwości i krzywdy drugiego człowieka.

Kult taniej, często upokarzającej godności człowieka rozrywki, skrywa nieumiejętność nawiązania głębszych osobowych więzi międzyludzkich, niezdolność do przyjaźni. W rezultacie pogłębia poczucie osamotnienia, w skrajnych wypadkach popychające do prób samo-

li do Polski podróżując - jak wielu naszych przodków - „za chlebem”. Nie odwracamy się od nich, otoczmy ich życzliwością, nie pozwólmy ranić obojętnością czy lekceważeniem.

Ze szczególną prośbą zwracamy się do katechetów, nauczycieli, dziennikarzy, ludzi kultury oraz życia gospodarczego i politycznego. Dialog Kościoła ze światem - stwierdzili biskupi polscy - nie zacieśnia się oczywiście do dialogu

dzy ludźmi powołującymi się na tę samą Ewangelię.

W tych warunkach dialog jest także dobrą okazją do rachunku sumienia, do oczyszczania pamięci, wspomnień, myśli i uczuć. Inni ludzie zazwyczaj lepiej widzą nasze wady niż my sami, korzystajmy także z ich pomocy. Nie bójmy się słów krytyki, a sami starajmy się o rzetelne i życzliwe wyrażanie poglądów wobec innych. Jest to trudne, ale

warunkiem pokoju

bójczych. Ostra konkurencja niszczy solidarność, coraz trudniej o czas na wyściszenie i kontemplację.

Postawa dialogu przeciwstawia się temu. Ona zbliża nas do wszystkich ludzi, dlatego - jako katolicy - jesteśmy gotowi na przyjazne spotkanie wyznawców Chrystusa należących do innych Kościołów i wspólnot religijnych, oraz ludzi niewierzących. Nie bójmy się tych spotkań. Każdy chrześcijanin ma swoje doświadczenia religijne i może się nimi dzielić z innymi.

W kontekście nacisku, by żyć jakby Boga nie było, lub nawet stawiać na miejscu Boga, wspólny wysiłek dialogu chrześcijan, wyznawców religii moźeszowej, muzułmanów i wyznawców innych religii będzie skuteczniejszym świadectwem o Bogu. Gdy jako katolicy rozwijamy współpracę z innymi ludźmi, których dotknęły biedy czy nieszczęścia, wówczas czynem dajemy świadectwo naszej wierze, a zarazem przybliżamy ich do Chrystusa.

4. Nasza Ojczyzna słusznie chlubi się tradycją tolerancji. Wolna Polska jest znowu krajem otwartym dla wszystkich. W duchu wspaniałego dziedzictwa Rzeczypospolitej uczynimy i dzisiaj naszą Ojczyznę bezpiecznym domem dla ludzi różnych kultur, wyznań i narodowości. Na terenie naszych parafii pojawiają się imigranci, którzy trafi-

religijnego. Obejmuje on także inne dziedziny współpracy na płaszczyźnie humanitarnej, społecznej, ekonomicznej i politycznej (*Orędzie biskupów polskich o potrzebie dialogu i tolerancji w warunkach budowy demokracji*, 15-16 września 1995 r.). Wszyscy winniśmy swoim życiem uczyć szacunku względem każdego człowieka, sprawiedliwości, troski o niego i o dobro wspólne. W obliczu zaś niesprawiedliwości społecznych i radykalnych prób ich rozwiązania nie będzie szukał siłowych rozwiązań.

Pamiętajmy też o kultowych i kulturowych pomnikach przeszłości, które dziś są naszym wspólnym dziedzictwem - o rozrzuconych po Polsce zaniedbanych cmentarzach żydowskich, rosyjskich, ukraińskich, niemieckich i innych, o opuszczonych synagogach i cerkwiach. Nie pozwólmy zniknąć z powierzchni ziemi tym znakom życia i wiary. Niech nie będzie naszego poparcia dla ludzi wypisujących nienawistne czy pogardliwe slogany na murach lub wykrzykujących je na stadionach.

5. Zbyt dużo jest między nami podejrzliwości, nieufności i lęków; zbyt łatwo o osąd z góry, bez wysłuchania, bez próby zrozumienia cudzych racji i motywacji. Mamy do czynienia z gorszącymi kłótniami i walkami, tymczasem osoby postronne gorszą się podziałami istniejącymi między

możliwe - i bardzo potrzebne. Zaczynamy się tego uczyć w naszych rodzinach i wprowadzamy tę życzliwość w nasze środowiska oraz w życie publiczne.

6. W styczniu Kościoły chrześcijańskie od lat poświęcają specjalny czas na modlitwę o jedność chrześcijan (18-25 stycznia). Kościół katolicki w naszym kraju wprowadził Dzień Judaizmu (17 stycznia) oraz Dzień Islamu (26 stycznia). Niech nasze parafie - podczas nabożeństw i spotkań eucharystycznych - staną się w tych dniach miejscami intensywnej modlitwy o jedność, o powszechną wrażliwość na człowieka, o nasze i jego otwarcie się na Boga. Modlitwa bowiem jest najszczytniejszą formą dialogu.

Maryi, która najpiękniej wprowadza nas na drogi zbawczego dialogu, powierzamy nasze parafie, diecezje i cały Kościół katolicki w Polsce. Niech Ona wspiera naszych Rodaków na drogach pokoju, w przyjaznej i pełnej miłości rozmowie z Jej Synem i z wszystkimi ludźmi dobrej woli.

Łączymy się z Wami w modlitwie i z serca błogosławimy, Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi zgromadzeni na 320. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski
Jasna Góra, dnia 28 listopada
2002 roku



Etnografowie nie kryją radości. W kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Jaszkowej Dolnej zachowała się figurka Małego Jezuska Praskiego, zwanego z czeska Jezulatkiem. W okresie adwentu ściąga się mu z głowy koronę, rozbiera z pełnych przepychu królewskich szat i stawia na stopniach, po których „schodzi” w dół do żłóbka. Gdy stanie na ostatnim schodku, to znak, że nastąpiło Boże Narodzenie.

Na co dzień w Jaszkowej Dolnej Jezulatko stoi w ozdobnej, przeszklonej szafce ołtarzowej przy filarze obok ołtarza bocznego. Figurkę tę, powstałą najprawdopodobniej na przełomie XIX i XX wieku, wzorowano na słynnej figurce praskiego Dzieciątka Jezus, przywiezionej w XVII wieku do Czech z Hiszpanii.

Figurka przechowywana w Pradze wykonana została z wosku na drewnianym rdzeniu. Pochodzi ona najprawdopodobniej z klasztoru znajdującego się pomiędzy Cordobą a Seville. Wykonano ją na wzór czczonej tam drewnianej figurki. To w tym klasztorze otrzymała ją Donna Izabela de Lara y Mendoza, która podarowała figurkę swej córce jako prezent ślubny. Wyszła ona za mąż za Czecha, Wratysława z Perszejna. Taką to drogą trafiło Dzieciątko do Pragi, gdzie umieszczono je w kościele karmelitów pw. Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej na tzw. Małej Stranie (karmelici otrzymali je w 1628 roku od Polixyny von Lobkovic).

W 1776 roku woskową figurę, przedstawiającą czteroletniego, stojącego Jezusa w koronie, umieszczono w środkowej części kościoła na marmurowym ołtarzu. W lewej ręczce trzyma kulę ziemską, a prawą błogosławi światu. Niezwykle piękną, w isticie barokowym stylu oprawę ołtarza z figurami Matki Boskiej i św. Józefa, wykonał Piotr Prachner. Figurka Miłostne Jezulatko (tak bowiem Praskie Dzieciątko nazywane jest przez Czechów), ubrana jest zwykle w zabytkową brokatową sukienkę i bardzo ozdobny, królewski płaszcz. Garderoba Dzieciątka jest jednak znacznie bogatsza. Siostry Karmelitanki od Dzieciątka Jezus przebijają je ze specjalnym ceremoniałem w różne szaty w zależności od okoliczności. Jedną z szat własnoręcznie uszyła i wyhaftowała cesarzowa Maria Teresa. Podarowała ją Dzieciątku w 1743 roku.

Praskie Dzieciątko w hiszpańskiej koronie

Kult praskiego Dzieciątka przybrał szczególnie na sile w czasie przypadającym na okres baroku i mimo różnych meandrów historii nigdy nie ustał. Szaty, które otrzymuje w darze Dzieciątko w Pradze, napływają wciąż z całego świata.

Małego Jezusa czcili głównie kobiety oczekujące dziecka. W Krzeszowie koło Kamiennej Góry, gdzie rozwijał się głównie kult maryjny, nabożeństwa do Dzieciątka Jezus przy jego XVIII-wiecznej figurce oraz przy figurze Matki Boskiej oczekującej Dzieciątka odprawiano już w XVIII wieku. Jak się bowiem okazuje, Praga nie była jedynym miejscem, w którym rozwijał się kult Dzieciątka Jezus. Wystarczy wymienić tutaj choćby bazylikę Santa Maria Dell'Ara Coeli na sławnym Kapitolu w Rzymie, w któ-

Zalecał on rozważania o Dzieciątku jako metodę rekolekcji. Dzieciątkiem zafascynowani byli także św. Teresa z Avilam (zabierała jego figurkę nawet w podróże) oraz św. Franciszek z Asyżu, który pragnął naśladować jego cnoty: prostotę, uniesienie i ubóstwo. Św. Franciszek, kontemplując miłość do Małego Chrystusa, ustawił w XIII wieku szopkę w kościele. Jako pierwszy dał również początek jasełkom – kolejnej formie propagowania kultu Dzieciątka, pozwalającego poznać bliżej tajemnicę Wcielenia.

Kościółowi w Jaszkowej Dolnej figurkę Małego Dzieciątka podarował biskup praski. Tereny te należały wówczas wprawdzie do państwa niemieckiego, ale kanonicznie przynależały do biskupstwa praskiego. W 1945 roku zaczął zarządzać nim arcybiskup wrocławski, ale



Mieszkancki Jaszkowej Dolnej podczas imprezy bożonarodzeniowo-noworocznej

rej w jednej z bocznych kaplic przechowywana jest XVI-wieczna figurka Bambino Gesu. Jest ona pochodzenia hiszpańskiego, okrywa ją brokatowa szata, skrzęca się wręcz od licznych wot.

Światowym centrum kultu Dzieciątka pozostaje jednak wciąż karmel francuski. Dzieciątko Jezus intronizowane jest w celi karmelitanki w dniu jej obłóczyn.

Dzieciństwo Jezusa jako wzór życia zakonnego dawał św. Franciszek Salezy.

sprawę uregulowano definitywnie dopiero w 1972 roku.

Kościół w Jaszkowej Dolnej konsekrował 7 października 1905 roku kard. Leon Skrbensky, biskup praski. Nowa świątynia powstała w isticie ekspresywnym tempie.

– Zbudowano ją w latach 1902 – 1905 – mówi ks. Karol Gardulski, proboszcz parafii w Jaszkowej Dolnej.

Obecny, neogotycki kościół, jest bowiem drugim z kolei, jaki służy miesz-

kańcom tej wsi. Z pierwszego – pw. Najświętszego Sakramentu, stojącego na cmentarzu tuż obok obecnego kościoła, zachowało się tylko prezbiterium. Resztę kościoła rozebrano po tym, jak około 1900 roku uderzył w niego piorun. Proboszcz i parafianie uznali wówczas, że zbudują nowy kościół. Wybrali płaski teren pomiędzy cmentarzem a plebanią. We wsi działały młyny, piekarnie, cegielnie, mieszkało tutaj wielu bogatych gospodarzy, było więc za co budować.

W mur nowego, okazałego neogotyckiego kościoła wmurowano ciekawe detale ceramiczne (przedstawiające Ewangelistów) i kamienną renesansową płytę z pobliskiego, rozebranego częściowo kościoła (pozostałe z niego prezbiterium służy obecnie jako kaplica cmentarna). Dbałość o szczegóły widoczna jest także wewnątrz kościoła parafialnego. Tak bardzo starano się oddać w nim klimat świątyni gotyckiej, że za chrzcielnicą wmurowano nawet... sakramentarium wzorowane na gotyckim, choć nie mogło już pełnić ono wtedy pierwotnej funkcji, gdyż Najświętszy Sakrament przechowywano w tabernakulum w ołtarzu głównym. Po lewej stronie chrzcielnicy postawiono neogotycki tryptyk, którego skrzydła otwierane są podobnie jak te w słynnym ołtarzu Wita Stwosza w kościele Mariackim w Krakowie.

O ile obecny kościół parafialny warto obejrzeć głównie wewnątrz, to w przypadku prezbiterium dawnego kościoła zachwyca wiele elementów bryły zewnętrznej. Szczególnie ciekawy jest jego barokowy portal z 1659 roku z kartuszem herbowym i datą. W mur dawnego kościoła wbudowano pomnik mieszkańców Jaskowej Dolnej, poległych podczas I wojny światowej (chwała obecnym mieszkańcom, że go zachowali) i kilka nagrobków – ciekawych przykładów sztuki sepulkralnej. Na teren cmentarza prowadzi kamienny mur z bardzo okazałym gotyckim budynkiem bramnym. Przed bramą stoi kamienna grupa figuralna przedstawiająca ukrzyżowanie. Kapliczki i figury (m.in. maryjna), stoją też w centrum wsi. W niektórych ścianach domów zachowały się głębokie nisze, pełniące funkcje kapliczek.

Jaskowa Dolna ma charakter wsi łańcuchowej, ciągnie się około 4 km. Łączy się z zabudowaniami Jaskowej Górnej. Leży na wysokości 290-325 m n.p.m. Prowadzi tędy bardzo malownicza droga z Kłodzka przez Jaskową Górą, Przełęcz Droszkowską i Droszków w kierunku Ołdrzychowic Kłodzkich.

Od lat na ideowej scenie obserwować możemy wyścig pomiędzy dwoma światopoglądami: liberalnym i chrześcijańskim, gdzie nagrodą dla zwycięzcy – jak sądzą obie konkurujące ze sobą strony – jest, skromnie rzecz nazywając – „rząd dusz”. Czasem jednak da się słyszeć głos kogoś, kto nie rozumiejąc do końca, o co właściwie kruszy się tu kopie, chciałby kibicować obu. I z tym jest największy kłopot, bo jak przekonać kogoś, kto uważając siebie za liberała, a więc kogoś o swobodnym podejściu do sprawdzonych prawideł myślenia, nie widzi problemu w łączeniu wartości chrześcijańskich z liberalnymi. Nie dość na tym. Chciałby nawet, swój synkretyzmem podszyty optymizm, propagować jako najbardziej chrześcijański i biblijnie uzasadniony!

Czy możliwy jest sojusz liberalizmu i chrześcijaństwa?

PIOTR WRÓBEL


Gdzie tkwi błąd w tego typu myśleniu? Najprościej byłoby powiedzieć, że leży on w niewystarczającym rozumieniu istoty zarówno chrześcijaństwa jak i liberalizmu. Ale na takim stwierdzeniu trudno poprzestać, dlatego zapytajmy dalej: Jakie są zasadnicze różnice pomiędzy liberalizmem a chrześcijaństwem, skoro dla jednych koherencja obu światopoglądów jest możliwa, a dla innych nie?

Może zrezygnujemy tu z definiowania samego liberalizmu (określeń tych znaleźć można bez liku w różnych encyklopediach i słownikach) i przejdziemy raczej od uporządkowania pojęć, które jak satelity krążą wokół niego, czyli: wolność, równość, demokracja, relatywizm.

W przekonaniu wielu liberałów wolność jest wartością, z której można wyprowadzić inne wartości – prawdę, dobro, szacunek dla odmienności itd. Konsekwentnie też przyznają, że dla liberałów wolność jest wartością absolutną. A choć tego wprost nie mówią, to należy tu dopowiedzieć, że każda absolutyzacja jakiegokolwiek wartości stawia ją na pozycji celu a nie środka do celu. W nauce Kościoła osadzonej na Biblii wolność bynajmniej nie jest wartością absolutną. Na miano takiej zasługuje jedynie osoba –

ze szczególnym podkreśleniem osoby Boga. On jest wartością absolutną, a co za tym idzie – ostateczną. Oczywiście, taki jest także człowiek, który nosi w sobie obraz i podobieństwo Boże, przez co w jego twarzy możemy dostrzec twarz Stwórcy i Zbawiciela. Jest zatem człowiek wartością samą w sobie, którego dobro pojmować musimy nie inaczej, jak tylko włączając weń Boży plan rozciągający się od doczesności aż po eschatologiczną przyszłość. Jaką pozycję zajmuje w tym wszystkim wolność? Słusznie poszukiwania źródła ludzkiej wolności wytryskającej ze zdrojów wolności Boga, jak to czynią zwolennicy liberalizmu, ma jednak – w moim przekonaniu – pewne słabości. Po pierwsze, wolność nie jest jedynym przymiotem Boga. Choć zapewne w Nim ma ona charakter absolutny, to jednak nie większy niż absolutna dobroć, absolutna mądrość, absolutne piękno, absolutna wszechmoc itd. A skoro tak jest, to – po drugie – również i nie powinna ona być jedynym, czy choćby nawet najważniejszym przymiotem człowieka. Wolność jest jedynie sposobem działania, wartością pośredniczącą w osiąganiu innych wartości – z Wartością Absolutną włącz-

Czy możliwy jest sojusz liberalizmu i chrześcijaństwa?

 Dokończenie ze str. 5

nie. Wolność ma umożliwić człowiekowi jego pełny rozwój zarówno na poziomie doczesności, jak i nadprzyrodzonej – aż po osiągnięcie świętości. To raczej dobro człowieka skłoniło Boga do tego, by obdarzyć go wolnością, a nie odwrotnie. Wolność nie jest zatem – w nauczaniu Kościoła – wartością samą w sobie. Inaczej jednak pojmują to liberałowie.

Kolejnym pojęciem krążącym wokół liberalizmu jest relatywizm. A że często wytyka się liberałom ich predykcję w kierunku relatywizacji wartości i prawdy, to warto się nad tym zatrzymać. Wielu z nich przyznaje, że dla liberała jedynym dogmatem jest wolność i to w jej indywidualistycznym rozumieniu oraz, że liberalizm to wyłącznie forma, którą każdy może wypełnić taką treścią, jaką sam uzna za stosowną. Czy takie postawienie sprawy nie pozwala liberalizmowi zaliczyć do relatywizmu? To zapewne nieco uproszczona interpretacja myśli przeciętnego liberała, ale jeśli ich linia rozumowania jest taka, że jedyną bezwzględną, a przez to zawsze i wszędzie obowiązującą, wartością ma być wolność, a inne wartości nie podlegają już takiej kwalifikacji (jak choćby te, chronione przez Dekalog), to czy można to inaczej nazwać jak nie relatywizmem właśnie? Ja nie mam co do tego żadnych wątpliwości. I choć mogą oni z troską odnosić się do wartości głoszonych przez chrześcijaństwo, to jednak ich ochrona i rozwój jedynie w oparciu o uznanie prawa wolności wydają się być mało realne – a to zdają się nam sugerować. Aby dać im możliwość godnego w porządku społecznym zaistnienia potrzeba nie mniejszej ich pielęgnacji niż ochrona praw wolnościowych.

Przejdźmy teraz do liberalizmu funkcjonującego w systemie porządku społecznego, jakim jest demokracja. W kręgach liberalnych pokutuje dość powszechne przekonanie, że demokracja, aby mogła ziszczyć swoje ideały, musi być demokracją liberalną. Czy tak jest w istocie, czy też jest to tylko jeszcze jeden z wielu liberalnych zabobonów?

Bardzo prostego, acz trafnego zdefiniowania obu pojęć dokonał Giovanni Sartori w dziele „Teoria demokracji”. Uznał on, że demokracja skupia swoją uwagę na problemie równości i procedur ją zapewniających, natomiast liberalizm angażuje swe siły w poszerzaniu wolności indywidualnej. Istnieje przeto

naturalne i trwałe napięcie pomiędzy demokracją, która w imię równości jest skłonna poświęcić jakiś zakres wolności indywidualnej, a liberalizmem, który w imię wolności indywidualnej nie baczy na wytwarzane przez siebie nierówności społeczne, szczególnie ekonomiczno-bytowe. Jak łatwo się domyślić, zarówno demokracja jak i liberalizm w czystej swej postaci są nie do przyjęcia. Demokracja bez elementów liberalnych będzie, co najwyżej, demokracją ludową bądź socjalistyczną. Liberalizm bez demokracji będzie anarchią lub dzikim kapitalizmem. Śmiem twierdzić, że demokracja ludowa, socjalizm, komunizm, a także anarchizm czy dziki kapitalizm w prostej drodze prowadzą do jakiejś formy totalitaryzmu, a więc zniewolenia społeczeństwa. Zatem wydaje się, że jedynie słuszne rozwiązanie leży w tym, by między liberalizmem a demokracją zachować względnie stałą równowagę z pielęgnacją istniejącego między nimi twórczego napięcia. To właśnie napięcie, będące wynikiem wrażliwości na nastroje wewnątrzspołeczne; to stałe przechylenie się szali, to w kierunku poszerzenia wolności, to znów w kierunku chroniącej ład społeczny równości, może drobnymi krokami wieść współczesne społeczeństwa w kierunku pokoju i dobrobytu.

Wymienione tu pojęcia wolności i równości składają nam się, wraz z pojęciem braterstwa, w owo nieśmiertelne hasło rewolucji francuskiej: *liberté, égalité, fraternité*. Nieśmiertelne, bo wciąż inspirowane; nieśmiertelne, bo w pełni słuszne; nieśmiertelne, bo domagające się permanentnego urzeczywistnienia. Tego urzeczywistnienia domagają się wszystkie wymienione tu pojęcia. Ale co ważne, indywidualny tryumf jednego z nich, nie tylko pomniejsza dwa pozostałe, co wręcz na nich żeruje. Wolność sama w sobie nie wygeneruje z siebie ani równości, ani braterstwa. Podobnie równość – nie pomnoży wolności i nie uwrażliwi na rzeczywiste potrzeby bliźniego. Braterstwo zaś, w skrajnej swej formie doprowadzić może do obłudy i sekciarstwa. Trzeba zatem, by wszystkie te wartości realizować równocześnie, stale bacząc, by przypadkiem jedno niebezpiecznie nie wychylało się przed pozostałe.

Czym jednak jest przywołane tu braterstwo? Skoro uważa się, że tę postawę pielęgnuje chrześcijaństwo, zajrzyjmy tedy do Pisma Świętego. Widzimy w nim

Samarytanina nachylającego się nad pobitym i okradzionym przez zbójców człowiekiem idącym z Jeruzolimy do Jerycha. Co sprawiło, że ten zatrzymał się nad cierpiącym i ofiarował mu swoją pomoc? Czy dlatego, że w głębi duszy czuł się liberałem, czy też może demokratą? Ani poczucie równości z cierpiącym, ani chęć przywrócenia temu nieszczęśliwemu skradzionej przez bandytów swobody bycia sobą nie motywowało go do poświęcenia swego czasu i pieniędzy. To, co było tu inspiracją, nie inaczej nazwać możemy, jak tylko bezinteresownym miłosierdziem, albo też – używając jano-pawłowego języka – „miłością miłosierną”, a nawet kiełkującym już ziarnem „cywilizacji miłości”. Postawa braterstwa w nauce społecznej owocuje zasadą solidarności i pomocniczości. Ani wolność, ani równość nie są w stanie wypromieniować z siebie braterstwa. Oczywiście, zarówno demokratą jak i liberała mogą domagać się, a nawet działać w kierunku troski o biednych i pokrzywdzonych, ale uczynią to jedynie z powodów inspirowanych mniej lub bardziej egoizmem, gdy wzburzenie niezadowolonych mas zacznie im zagrażać.

Spór pomiędzy liberalizmem, czy też liberalną demokracją a nauką Kościoła katolickiego nie jest, jak uważają niektórzy zwolennicy liberalnych idei, bezprzedmiotowy i wynikający jedynie z bezpodstawnych uprzedzeń narosłych w ciągu wieków. Liberalizm ze swą apoteozą wolności nie spełnia kryteriów sojusznika Kościoła w walce o lepszy świat. Nie znaczy to jednak, że na takim stwierdzeniu poprzestając przeciwnie sobie strony powinny się rozjechać. Prądy intelektualne liberalizmu zwróciły uwagę Kościoła na problem wolności indywidualnej, natomiast Kościół może i powinien kształtować liberałów w duchu miłosierdzia i braterstwa oraz uznania, że wolność stoi obok, a nie ponad innymi wartościami leżącymi w skarbnicy ludzkiego szczęścia. Świadectwem tego są ludzie, którzy składali ofiarę z siebie nie tylko na ołtarzu wolności, ale także prawdy, dobra, miłości... Jan Paweł II w 1991 roku w Częstochowie powiedział: „(...) człowiek jest wolny dlatego, że posiada zdolność poznawania prawdy – równocześnie zaś człowiek staje się wolny o tyle, o ile kieruje się prawdą w swych decyzjach, wywodach i całym działaniu: o ile kieruje się prawdą o dobru”. Nie powinno zatem liberałów dziwić, że Kościół mówi o wolności widzi ją nie inaczej, jak tylko mocno zespoloną z prawdą i dobrem.

W 140. rocznicę Powstania Styczniowego

Pokonani lecz wolni

PIOTR SUTOWICZ

W wydanej 18 marca 1864 r. odezwie do ludów Europy Romuald Traugutt pisał: „Polska istnieć będzie, bo istnienie jej dla postępu ludzkości nie tylko jest potrzebnym, ale i koniecznym: czas Zmiłowania Pańskiego nad nią, jak mocno ufamy, już niedaleki”.

Niewątpliwie pisząc te słowa Traugutt doskonale zdawał sobie sprawę, że rzeczywiste szanse na zwycięstwo powstania, które wybuchło w styczniu 1863 roku, są znikome, a właściwie żadne. Jako były oficer rosyjskiej armii doskonale umiał rozemniać sytuację militarną i na pewno nie był romantycznym fantastą. Mimo to zdecydował się stanąć na czele walki zbrojnej i to jego wysiłkowi zawdzięczamy to, że dziś, z perspektywy ponad 100 lat wspominamy wydarzenia lat 1863-64 jako piękne, symboliczne karty naszych dziejów. Ten wybitny Polak doskonale zdawał sobie sprawę, że losy każdego narodu i całego świata nie są tylko w rękach ludzkich, lecz zależą również od woli Bożej, której trzeba się podporządkować, wiedząc, że nawet najbardziej słuszne rzeczy, skazane są na niepowodzenie.

Samo powstanie w zasadzie nie było wynikiem przemyślanej polityki, która widziała by je jako przedłużenie działań pokojowych, mających na celu odbudowanie niepodległego bytu państwowego. Było ono bez wątpienia aktem rozpaczycy narodu, przemocą pozbawionego własnej państwowości, który w stanie upodlenia, w jaki usilnie wciskali go zaborcy, zdobył się na gest rozpaczycy. Ten gest miał być świadectwem wobec własnego narodowego sumienia, jak też wobec Europy, która na przestrzeni całego wieku XIX coraz bardziej przyzwyczajała się do braku Polski na politycznych mapach. Oczywiście, współcześni mu Polacy mocno zastanawiali się, czy

gest ten jest potrzebny, czy nie lepiej by było w narodowych działaniach iść inną drogą.


Najogólniej za symbol takiej alternatywnej drogi uważa się Aleksandra Wielopolskiego, który poprzez swego rodzaju polityczną kolaborację z caratem, starał się wygrać dla Polaków pewne ustępstwa w wielu dziedzinach życia społecznego. Z drugiej strony barykadą stała patriotyczna, politycznie często zrewolucjonizowana młodzież, która odrzucała wszelki kompromis, do tego należało dodać dyplomatyczną rozgrywkę polityki pruskiej, a szczególnie działania Bismarcka, który wszelkimi drogami dążył do rozerwania sojuszu francusko-rosyjskiego i gotów był w tej kwestii posłużyć się także kwestią polską.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania była tzw. branka, czyli przymusowy zaciąg Polaków do wojsk rosyjskich, ogłoszona przez Wielopolskiego. Można w tym miejscu pokusić się o stwierdzenie, że w ten sposób polityk ten w zasadzie przekreślił wszystkie dobre działania, jakie udało mu się dla dobra Polaków przedsięwziąć do tej pory. Próbuje koordynować działania powstańcze Rząd Narodowy, od razu postanowił wciągnąć do działań powstańczych wszystkie warstwy narodu. W pierwszych chwilach powstania wydał dekret o reformie rolnej, zwracając się do chłopów o udział w walce. Informował ich, iż „wszelka posiadłość ziemska, którą każdy gospodarz tytułem pańszczyzny, czynszu lub pod in-



Romuald Traugutt

nym tytułem posiadał wraz z należącymi do niej ogrodami, zabudowaniami gospodarczymi i mieszkalnymi tudzież prawami i przywilejami do niej przywiązanymi od daty niniejszego dekretu staje się wyłączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością, bez żadnych jakichkolwiek bądź obowiązków, danin, pańszczyzny lub czynszu z warunkiem jedynie opłacania przypadających z niej podatków i odbywania

 Dokończenie na str. 8

Intencje Apostolstwa Modlitwy na styczeń 2003

Intencja ogólna:

Za wspólnoty chrześcijańskie, aby w tym szczególnym momencie dziejów z coraz większą gotowością przyjmowały wezwania Pana, by być solą ziemi i światłem świata.

Intencja misyjna:

Za wspólnoty chrześcijańskie w Chinach, aby posłuszne Bożemu słowu, umacniały wzajemne więzi i coraz owocniej ze sobą współpracowały w dziele głoszenia Dobrej Nowiny.

Pokonani lecz wolni

☛ Dokończenie ze str. 7

należytej służby krajowej". Bez wątpienia słowa te, świadczące o dużym zainteresowaniu młodych przywódców powstania sprawami największej grupy w narodzie, są dobrym objawem wskazującym na właściwy kierunek myśli powstańczej. Rzeczywistość jednak była o wiele bardziej skomplikowana. Walki powstańcze nasilające się z każdym miesiącem nie doprowadziły do wymaganych celów, czyli do wyzwolenia znaczniejszych obszarów kraju. W zasadzie działania zbrojne nigdy nie wyszły poza partyzantkę, niekiedy nawet dużych rozmiarów. Do tego należy dodać spory, jakie toczyły się w kierownictwie powstańczym oraz działania niekiedy przez nikogo nie koordynowane, które można by nazwać próbami szerzenia terroryzmu, co miało miejsce szczególnie w Warszawie, a niekiedy także w innych dużych miastach. Jeżeli do tego dodamy brak szerszych działań dyplomatycznych państw zachodnich, na które kręgi powstańcze tak mocno liczyły, to ujrzymy cały tragizm sytuacji.

Po okresie walk letnich 1863 r., w październiku tegoż roku u steru władzy powstańczej dochodzi do radykal-

przede wszystkim był człowiekiem honoru, a, co nie mniej ważne, wielkiej wiary, współcześnie pojawiają się nawet nie tak bardzo odosobnione głosy o potrzebie wyniesienia go na ołtarze. Można powiedzieć, że stał się ponadczasowym wzorem patriotyzmu, który łączy umiłowanie ojczyzny, ludzkości i Boga.

W swej odezwie z 22 stycznia 1864 roku pisał: „Jako chrześcijanie jesteśmy częścią tej ludzkości, dla której Chrystus krew swą wytoczył. Również jak On pracować chcemy za całą ludzkość i dla ludzkości teraz walczymy. Krew naszą, łączy nasze i całe męczeństwo z radością do skarbnicy ludów składamy i jako wspólną dla wszystkich ofiarę, ośmielamy się złożyć przed tronem Przedwiecznej Sprawiedliwości. Nie ustaniemy w tej strasznej walce przeciwko duchowi fałszu, tyranii i ciemności, dopóki prawda triumfu nie odniesie”.

W wymiarze politycznym nic nie było w stanie uratować powstania, można było jedynie ratować jego wymiar moralny i historyczny, i to powiodło się właśnie dzięki Trauguttowi. Doraźnym wynikiem powstania było pogrzebanie nadziei na autonomię Królestwa, unicestwienie reform Wielopolskiego, zaś kraj cały przez kilkadziesiąt lat poddany był niczym nieskrępowanej rusyfikacji. Do tego dorzucić trzeba cywilizacyjne cofnięcie się ziem zaboru rosyjskiego pod względem gospodarczym, kulturalnym i społecznym.

Jest jeszcze coś, co powoduje, że my żyjący w początkach XXI wieku, powinniśmy pamiętać o wysiłku przeszłych pokoleń. Ich wysiłek w takim czy innym stopniu sprawił, że dziś żyjemy, oraz że jesteśmy tym, kim jesteśmy

jako naród, ukształtowany na zasadzie, że czasem trzeba być pokonanym, by zachować wolność. Jest to jeden z najdziwniejszych paradoksów dziejów, którego ogarnięcie bywa niezwykle trudne, nawet dla najwybitniejszych zawodowych historyków. Dobrze by było, by postać straconego 30 lipca 1864 Dyktatora Powstania Styczniowego była nam w tym pomocna.

Jeśli wierzyć dokumentom PRL-owskich służb specjalnych w skład powojennego podziemia weszło ponad 6 tys. chłopców i dziewcząt, zgrupowanych w blisko 500 antykomunistycznych organizacjach młodzieżowych.

Czym była masowa konspiracja młodzieżowa dramatycznego przełomu lat 40. i 50.? Spontanicznym, patriotycznym i w pełni świadomym ruchem oporu młodego pokolenia czy może tylko typową dla młodzieży formą okazywania własnego protestu wobec niezrozumiałego świata dorosłych?

Od kilku lat trwają bardziej lub mniej udane próby znalezienia właściwego określenia dla fenomenu oporu młodzieży w Polsce wobec narzuconego systemu komunistycznego. Odważnych, młodych ludzi, którzy podjęli nierówną przeciw walkę nazywa się: „Niepokornymi”, „Żołnierzami w krótkich spodenkach”, „Młodocianymi, wspaniałymi smarkaczami”, czasami mniej górnolotnie „Zbuntowaną młodzieżą”; ale też „Uczestnikami drugiej konspiracji harcerskiej”, „Młodszy od swoich wyroków” lub „Młodszy braćmi Kolumbów”.

Właściwa walka o „rząd dusz” młodego pokolenia w Polsce rozgorzała kilka lat po wojnie, u schyłku lat 40., gdy zlikwidowano zorganizowane podziemie zbrojne, PSL, gdy komuniści nie musieli już zabiegać o swój publiczny wizerunek. Upojeni władzą i nowymi zwycięstwami w „walce o socjalizm”, stopniowo pacyfikowali niezależność kolejnych środowisk i grup społecznych. Ze szczególną determinacją występowało wobec dzieci i młodzieży, których wychowaniu komuniści pragnęli nadać własne proletariackie i internacjonalistyczne oblicze. Podobnie jak w wielu innych dziedzinach życia i tutaj bój rozpoczęto od totalnej krytyki wszystkiego, co miało związek z Polską przedwojenną. Wobec starej kadry pedagogicznej zastosowano wypróbowane środki propagandy, oskarżając ją o inspirowanie wrogich systemowi wystąpień.

W trwających zmaganiach komuniści nie rozróżniali świata dorosłych od świata dzieci i młodzieży. Dziecko traktowano jako małego człowieka dorosłego. Nie jedynym przykładem takiego



Artur Grottger, *Bitwa*, z cyklu „Polonia”

nych zmian. Wtedy to właśnie na czele ruchu staje Romuald Traugutt, który zdaje się od początku swych rządów mniej lub bardziej świadomie prowadzić z honorem chaotyczną jak do tej pory walkę, i w razie realnego niepowodzenia działań powstanie z honorem zakończyć.

Wydaje się, że nie mogło być bardziej szczęśliwego, oczywiście w zaistniałych okolicznościach, wydarzenia, w sytuacji żywych a jałowych sporów pomiędzy obozami, które dziś moglibyśmy określić prawicą i lewicą. Traugutt bowiem

Młodszy bracia Kolumbów

KRZYSZTOF SZWAGRZYK

braku rozróżnienia było zwalczanie skautingu, którego główna szkodliwość polegała – zdaniem jego krytyków – na tworzeniu świata gry i fikcji, na integrowaniu się ze szkołą. „Podstawą wychowania nowego harcerstwa – udowodniali – jest jego związek z życiem społecznym, z toczącą się walką klasową”. W narzucanym systemie wychowawczym sprawy pedagogiki sprowadzały się do takich zagadnień, jak walka klasowa, walka o pokój, kolektywizacja rolnictwa, realizacja planu 6-letniego itp.

Przemawiając do nauczycieli na III Krajowym Zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego Bierut powiedział: „Waszym powołaniem jest walczyć o pokój i plan 6-letni kształtując duszę młodzieży i korzystając z potężnego oręża nauki i wiedzy. Pod sztandarem nauki i wiedzy, postępu i socjalizmu wychowujcie, umacniajcie milionowe szeregi polskiej młodzieży. Twórzcie wraz z młodzieżą potężne zastępy bojowników pokoju i zarazem bojowników rewolucji kulturalnej”.

W innym swoim wystąpieniu stwierdził nawet: „Zadaniem nauczyciela wychowawcy w szkole ludowej jest uczynić z każdego dziecka i ucznia czynnego bojownika o wyzwolenie ludzkości z kajdan przemocy imperialistycznej...”

Zdaniem Bieruta należało „stopić w całość politykę z pedagogiką”. W ślad za słowami nieomylnego „ojca narodu”, nie mniej nieomylni naśladowcy prześcigali się w formułowaniu nowych myśli pedagogicznych. Wolni byli od troski czy to, co mówią, mieści się jeszcze w sferze rzeczywistości, czy też przekroczyło już granice absurdu. Niektórzy z nich uważali bowiem, że np. „Aby lepiej zrozumieć *Pana Tadeusza*, należy czytać historię ruchu robotniczego i historii WKP(b)”.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom partyjnych decydentów młodzi aktywiści ZMP zapewniali Bieruta... „Natchniemy naszą młodzież nienawiścią do podżegaczy wojennych, do zdrajców narodu i ich agentur w kraju. Nauczmy się i nauczmy młodzież lepiej wykrywać wroga, lepiej z nim walczyć, podnosząc gotowość do obrony naszej Ojczyzny przed zakusami imperializmu”.

A samych siebie przekonywali: „Trzeba umieć pokazać, że każda dobra nota to jednocześnie cios w imperialistów gnębiących Koreę, to cios w tych, którzy

wysyłają wojska francuskie do Wietnamu i wojska angielskie do Egiptu”.

W programach nauczania ogromny nacisk położono na rozbudzanie emocji pozytywnych bardziej wobec tradycji rosyjskiej niż polskiej. Bohaterowie historii Rosji i ZSRR urastali do rozmiarów kolosów, przy których rodzimi stawali się ledwie zauważalnymi karzełkami. O powodzeniu takiego typu indoktrynacji niech świadczy wypowiedź jednej z ówczesnych uczennic: „Najgorzej być Polką, Rosjanie mają tytuł bohaterów, Wietnamczycy, Koreańczycy, nawet Niemcy z NRD, a my to wcale!”.

Na lata 1949-1950 przypadł okres likwidacji ZHP, zakończony powołaniem 15 V 1950 r. Organizacji Harcerskiej Polskiej Ludowej, wchodzącej w skład ZMP. Usunięto „starą” kadrę, zmieniono treść przyrzeczenia harcerskiego, umundurowanie, zwyczajaje, wprowadzono inny system wartości. Nowy związek był, bo też i miał taki być, dokładną kopią sowieckiego Komsomołu.

Okres dojrzewania pokolenia urodzonego na przełomie lat 20. i 30. przypadł na schyłek okupacji i pierwsze lata powojenne. Emocjonalnie, rodzinnie, rzadziej poprzez osobisty udział, przyszli konspiratorzy związani byli często z tradycją Polski Podziemnej. Jak pisał znawca problemu – „...nie zdążyli na wojnę, byli zbyt młodzi by wziąć w niej udział”. Wyrastali w poczuciu kompleksu Kolumbów – starszych braci owianych partyzancką legendą, niedoścignionych i znanych bohaterów powstańczej stolicy, żołnierzy AK, harcerzy Szarych Szeregów.

Ich patriotyzm, poczucie niespełnienia, właściwa tej grupie wiekowej chęć aktywnego działania, ale także typowa młodym bezkompromisowość, z każdym kolejnym powojennym rokiem zdezerowały się jednak z nową rzeczywistością, która gwałtownie i brutalnie wkraczała w ich uporządkowany dotąd świat. W smutnych powojennych realiach

z bohaterów młodzieńczych lektur uczyniono „zapłutych karłów reakcji”, z zaciekłością niszczone symbole i wzorce, niezgodne z nową doktryną polityczną.

Jak napisała B. Otwinowska: „Ostoją dla wielu było harcerstwo, którego wychowawcza rola i przedwojenny urok spłotły się z cudowną legendą „Kamieni na szaniec”, (przez Julię Brystygie-



Dziś już mało kto pamięta te wszystkie upodlające zakłamane gesty i deklaracje.

rową nazwanymi „Lekturą młodocianych bandytów”). Tu byli u siebie, byli sobą. Ale i to im [z czasem] odebrano. Razem z harcerską, legionową i partyzancką piosenką”.

Począwszy od 1945 r., młodzież coraz aktywniej i śmieiej występowała przeciwko nowemu systemowi, by wspomnieć tylko demonstrację uczniów w Radomiu w październiku 1945, zamieszki studenckie w Łodzi w grudniu 1945, zamieszki w czasie uroczystości „Trzymamy straż nad Odrą” w Szczecinie w kwietniu 1946 r. czy wydarzenia majowe 1946 r.

Młodszy bracia Kolumbów

☛ Dokończenie ze str. 9

Pod koniec lat 40. w całym kraju zaczęły powstawać różnego rodzaju tajne związki młodzieży o różnym sposobie działania, od ulotkowego, poprzez samokształceniowe, aż do takich, które podejmowały próby akcji zbrojnych. Tworzyli je ludzie młodzi, bez doświadczeń, niezbędnych do prowadzenia działalności podziemnej. Często nawiązywano do nazw i form działania Szarych Szeregów i AK z okresu okupacji.

Gdy nadchodziła długo oczekiwana chwila przysięgi, składanej często na krzyż, wobec innych, również młodych konspiratorów – ślubowali:

– „Przysięgam na Mękę Pańską i na krew kolegów poległych w walce o Polskę, jaką chcemy. Przysięgam wypełniać obowiązki, jakie przyjęliśmy na siebie wobec Narodu, a przede wszystkim Młodzieży Polskiej. Przysięgam wypełniać regulamin, a w razie złamania przysięgi i przekroczenia regulaminu z własnej winy – wyrok przyjąć bez sprzeciwu”. Jeszcze inni rotę przysięgi rozpoczynali od słów: „Stojąc w obliczu walki z czerwonymi hordami, przysięgam wobec Boga i Narodu...”.

Organizacje młodzieżowe powstawały spontanicznie, bez jakichkolwiek powiązań ze strukturami podziemnymi dorosłych, często przybierających formę kółek samokształceniowych, których celem było przede wszystkim poznanie historii, literatury, swobodna wymiana myśli, utrzymywanie więzi koleżeńskich.

Walczyli słowem pisanim na murach i przygotowywanymi w ukryciu ulotkami, walczyli zrywając plakaty propagandowe, niszcząc portrety komunistycznych dygnitarzy, bojkotując działalność ŻMP i nowego harcerstwa, wysyłając pogróżki do partyjnych aktywistów. Rzadko posiadali broń, choć niektórzy podjęli i takie próby walki. Wierzone, że istniejąca sytuacja w kraju ulegnie zmianie i młodzież będzie miała w tym swój własny udział. Czekano na wybuch wojny pomiędzy Wschodem a Zachodem, który jednak nie nadchodził. Mimo to podjęli walkę, walkę skazaną na niepowodzenie.

Zamiast chwały i sławy młodzi konspiratorzy poznali gorzkie porażki w osamotnieniu. Bez względu na płeć z całą siłą odczuli bezwzględność komunistycznego aparatu przymusu; wilgoć więziennych karcerów, brutalność, prostactwo i wulgaryzmy śledczych UB, dyspozycyjność sędziów.

Cena, którą przyszło zapłacić, przerażała możliwości wyobraźni młodych, ich rodziców i publiczności zgromadzonej na pokazowych procesach. Wyroki nierzadko równe wiekowi skazańców lub znacznie je przewyższające przestępy porażać. Ich powszechność sprawiła, że spowszedniały, podobnie jak i najwyższa z możliwych kar. Spośród blisko 3,5 tys. wyroków śmierci orzeczonych tylko przez istniejące na terenie całego kraju Wojskowe Sądy Rejonowe, blisko połowa wydana została wobec osób poniżej 25 roku życia.

Do niezliczonych przypadków tragedii młodzieży w okresie okupacji, doszły nowe. Jeszcze długo po zakończeniu wojny w komunistycznych więzieniach ginęli ludzie, wśród nich mło-

kwencji strzały plutonu egzekucyjnego – dwa tygodnie potem świętowałyaby swoje 18. urodziny;

– 29 VIII 1946 r. w Katowicach stracono 18-letniego Zygryda Kołodzieja, ps. Jastrząb z Konspiracyjnego Wojska Polskiego;

– 31 VIII 1946 r. w Poznaniu rozstrzelano 19- i 20-letniego Stanisława Kąkolowicza i Stanisława Frydrycha z oddziału „Dzielny”;

– Również 31 VIII 1946 r. w więzieniu w Białymstoku stracono 19-letniego Piotra Grabowskiego z oddziału NZW „Burego”;

– 14 I 1947 r. w więzieniu we Wrocławiu rozstrzelano trzech członków „Konspiracyjnego Związku Harcerstwa Polskiego” z Nowej Soli. Najmłodszy z nich Alojzy Piaskowski w dniu egzekucji miał za sobą 17 lat i 9 miesięcy życia;

– 15 I 1947 r. w Bielsku wykonano egzekucję na 20-letnim Wiktorze Gruszczku z NSZ;



Sanitariuszka Danuta Siedzikówna ps. „Inka” wśród żołnierzy z 4 szwadronu V Brygady Wileńskiej AK. Białostoczczyzna, lato 1945 r.

dzi, stanowiący trzon antykomunistycznego podziemia zbrojnego;

– 29 IV 1946 r. w więzieniu w Kaliszu stracono 19-letniego Jana Urbańczyka z oddziału „Groźny”;

– 25 V 1946 r. w więzieniu w Bydgoszczy stracono niespełna 18-letniego Norberta Michalskiego, 19-letniego Jerzego Gadzinowskiego i 19-letniego Lecha Marciniaka z oddziału „Szarego”;

– 28 VIII 1946 w więzieniu w Gdańsku zastrzelono sanitariuszkę V Brygady Wileńskiej mjra „Łupaszkę” – Danutę Siedzikówną, ps. „Inka”. Gdyby nie wyrok sądu wojskowego i w konse-

– 13 I 1947 r. w Szczecinie stracono Stanisława Mincewicza (lat 19) z Grupy „Boa”.

– Szczególne okoliczności towarzyszyły wykonaniu wyroku na Helenie Motykównej i trzech jej kolegach z oddziału „Otta”. Datę ich egzekucji wyznaczono na godz. 6.00. 18 lipca 1946 r.

Ks. Jan Skiba, asystujący w ostatniej drodze skazańców z więzienia przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu, po latach wspominał: „Któregoś razu było ich pięcioro [...]. Wśród nich 18-letnia dziewczyna, która miała w kieszonce książeczka do nabożeństwa, modliła się żarliwie.

Zwykle rozstrzelivano na dziedzińcu więziennym, wtedy jednak skierowali nas do jakiegoś szopy. Ustawili ich przy filarach, opaska na oczy, ręce do tyłu. Prokurator odczytał akt oskarżenia i wyrok, a oni śpiewali »Pod Twoją obronę«. Podałem krzyżyk do pocałowania, a oni jak na komendę krzyknęli »Jeszcze Polska nie zginęła«. W tej samej chwili oficer dał komendę do strzału. A potem jeden, jedyny okrzyk – mamó!!! Ten okrzyk prześladował mnie po nocach. Modliłem się za nich, odprawiałem msze w ich intencji, cierpiałem z nimi”.

– 22 lata w chwili śmierci, stracony w więzieniu przy Montelupich w Krakowie miał kpt Tadeusz Gajda, ps. Tarzan, żołnierz AK i NOW. W tym samym procesie pokazowym na śmierć skazano również jego ojca por. Józefa Gajdę, ps. Zawisza.

Spirala śmierci trwała, niszcząc bezwzględnie kolejne ofiary. U schyłku lat 40. przed plutonami egzekucyjnymi stawali już uczestnicy drugiej konspiracji, członkowie młodzieżowych organizacji niepodległościowych:

– 24 VI 1949 r. o godz. 13.00 w więzieniu w Wadowicach wykonano egzekucję na 19-letnim Stanisławie Sali, dowódcy organizacji „Podziemne Wojsko Polskie im. J. Piłsudskiego”.

– 4 X 1950 r. w więzieniu w Krakowie rozstrzelano ucznia Liceum im. Jana III Sobieskiego Marka Kublińskiego, członka tamtejszej organizacji antykomunistycznej;

– 19 II 1951 r. we Wrocławiu wykonano wyrok śmierci na Stanisławie Machu, członku „Organizacji Związku Zachodniego”;

– 13 V 1953 r. rozstrzelano w Warszawie czterech członków bojówki „Młodych” z organizacji „Kraj” – Ryszarda Cieślaka, Tadeusza Kowalczyka, Bogusława Pietrkiewicza i Lecha Śliwińskiego;

– 12 I 1954 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie orzekł karę śmierci wobec drużynowego Mieczysława Smalca, dowódcy podziemnego ZHP.

Ci, których nie osądzono, ginęli w równie dramatycznych okolicznościach:

– w październiku 1950 w Krakowie poległ od kul 19-letni Bohdan Różycki – członek podziemia młodzieżowego;

– 3 XI 1951 r. przez funkcjonariuszy UB zastrzelony został w Warszawie drużynowy Roman Stachewicz z podziemnej drużyny harcerskiej „Stalowi Polacy”.

Wśród młodych spiskowców nie brakowało jednak i takich, którzy sami podejmowali decyzję o własnej śmierci:

– 2 lutego 1948 r., w Dzień Matki Boskiej Gromnicznej, w piwnicy jednej z kamienic Częstochowy rozegrały się

dramatyczne wydarzenia związane z przebiegiem obławy UB i MO na członka „Konspiracyjnej Młodzieży Polskiej”. Po zastrzeleniu i ranieniu kilku funkcjonariuszy ostatnim strzałem odebrał sobie życie Ryszard Przystalski, ps. Cichy. W chwili śmierci miał 19 lat.



St. strz. „Grom” (NN), jeden z 200 żołnierzy NSZ zamordowanych przez UB we wrześniu 1946 r. w okolicach Łambinowic

– dwa lata potem podobną śmierć wybrał 20-letni Ryszard Jermakiewicz, ps. Skrzetuski, dowódca organizacji o nazwie „Wyzwoleńcy Ojczyzny”, istniejącej na terenie pow. Milicz i Trzebnica, w woj. wrocławskim. 22 VII 1950 r. strzałem w głowę odebrał sobie życie na oczach ścigających go żołnierzy KBW i funkcjonariuszy UB z Trzebnicy.

Bezmiaru nieszczęść dopełniały losy młodych zaszczytów przez wszechwładny aparat represji, ludzi o okaleczonej na lata psychice, których przykładem mógłby być Zenon Sobczyk (1934-1971), członek organizacji „Szturmówka”. Jesienią 1951 przystąpił do organizującej się konspiracyjnej grupy działającej w Świdnicy, woj. wrocławskim. Od jej rozbicia w czerwcu 1952. ukrywał się w mieszkaniu rodziców, w skrytce umieszczonej pod parapetem okna w kuchni. Po ponad trzech latach ukrywania się 5 V 1955, zgłosił się do Prokuratury Powiatowej w Świdnicy, gdzie został aresztowany i skierowany na obserwację psychiatryczną. Po stwierdzeniu „reaktywnej psychozy sytuacyjnej”, umieszczono go w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym. Mimo wielokrotnych próśb najbliższych i pogarszającego się stanu zdrowia – nie został zwolniony. 23 XI 1971 zmarł w Państwowym Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Morawicy k. Kielc.

Gdyby podjąć próbę podsumowania wysiłku tysięcy członków młodzieżowego podziemia niepodległościowego lat 40. i 50., poprzez znalezienie słów mogących najwierniej oddać jego istotę, należałoby prawdopodobnie przytoczyć słowa Lajosa Kossutha – przywódcy powstania węgierskiego w 1848 r.:

– „Nie zwyciężyliśmy, lecz walczyliśmy. Nie złamaliśmy tyranii, lecz powstrzymaliśmy jej pochód. Nie obroniliśmy naszego kraju, lecz broniliśmy go. I jeżeli kiedyś napisana zostanie nasza historia, będziemy mogli powiedzieć, że stawialiśmy opór”.

KRZYSZTOF SZWAGRZYK

Korespondencyjny Kurs Biblijny

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej IGNATIANUM w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest lepsze poznanie ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Dodatkowe informacje można otrzymać, a także składać zgłoszenia uczestnictwa w kursie pod adresem:

ks. Zbigniew Marek SJ

ul. Zaskale 1

30-250 Kraków

z dopiskiem: „Kurs Biblijny”.

Organizatorzy kursu proszą o dołączanie do korespondencji koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znacznikiem pocztowym.

„Rzeczy święte traktuj w sposób święty!” – to stare łacińskie powiedzenie nakazuje traktować sprawy związane z Bogiem w sposób święty i chyba nie było czasów w dziejach Kościoła, w których to zdanie byłoby bardziej potrzebne niż dziś. Może ktoś pomyśleć, że nie ma powodu do obaw, bo przecież w naszym kraju większość jest po stronie wierzących, a więc sprawy święte nie są zagrożone. Ale taki sposób myślenia zawiera już u swoich podstaw błędne założenie. Ludzie niewierzący w Boga, albo wierzący inaczej niż my, istnieli od wieków i nigdy nie stanowili dla Boga i Kościoła problemu. Oni są poza Kościołem i dlatego ich słowa, czyny i myśli niezgodne z Bożymi i Kościelnym Przykazaniami nie stanowią powodu do zgorznienia dla katolików.

Człowiek, który mówi – jestem niewierzący – i postępuje zgodnie z tymi słowami, jest przynajmniej uczciwy wobec siebie, Boga i innych ludzi. Choć z naszego punktu widzenia nie możemy powiedzieć, że postępuje mądrze, nie gorszymy się jego postawą mając swoje własne wzorce do naśladowania.

Więszym problemem są dla nas, wierzących, ci, którzy nazywając siebie ludźmi Chrystusa postępują w sposób gorsząco niezgodny z takim określeniem. I nie mam tu na myśli tzw. wierzących, lecz nie praktykujących. Mam na myśli wielu, których spotykamy w kościele na niedzielnych nabożeństwach, odwiedzamy „po kolędzie” i spotykamy na katechizacji w szkole.

Niestety, należy tu wyraźnie to powiedzieć: Wielu praktykujących katolików nie umie zachować się odpowiednio w kościele podczas nabożeństw czy w momencie spotkania z kapłanem niosącym Chrystusa osobie chorej!!!

Wielokrotnie zwracałem uwagę tym, którzy sprawy święte traktowali w sposób lekceważący, niepoważny, czy nawet beczelny i często odnosiło to taki skutek, że owi „wierzący” obrażali się na mnie i wręcz z oburzeniem pytali: „Czego on od nas chce?”. Żeby nie być gołosłownym, podam kilka przykładów

Jak zachować się wobec „spraw świętych”?

KS. JAROSŁAW GRABAREK

takiego lekceważącego traktowania spraw ogromnie ważnych.

➤ Gdy mijamy na ulicy kapłana z Najświętszym Sakramentem rzadko kogo spośród parafian stać na przyklęknięcie, czy choćby słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”, a przecież jest to chwila podobna do adoracji – spotyka nas sam Bóg w Eucharystycznej Postaci. Gdyby na ulicy spotkał nas ojciec lub matka i zostaliby przez nas potraktowani tak jak Jezus obecny w Najświętszym Sakramencie, myślę, że trzeba by szukać nowego domu rodzinnego, bo w starym dano by nam odczuć, że nasze postępowanie nie spotkało się z aprobatą rodziców.

➤ Gdy znajdujemy się w świątyni mało kto przestrzega zasad w niej obowiązujących. A zasady są następujące:

- Udział w niedzielnej Eucharystii to obecność na całej Mszy św., włącznie z pieśnią na wejście i aktem pokutnym, a na końcu z błogosławieństwem kapłana. Niestety, część wiernych nie chce przyjąć tego do wiadomości albo nie rozumie, jak wielkim nietaktem jest spóźnienie się na audyencję u samego Boga. Jeszcze dwadzieścia minut po rozpoczęciu nabożeństwa drzwi kościoła otwierają się, aby wpuścić spóźnialskich. Gdy jeden z księży w mojej rodzinnej parafii stanął przed kościołem i zwracał uwagę niedbałym chrześcijanom, że powinni wychodzić z domu wcześniej i przykładać większą wagę do wstępnych elementów liturgii słowa, usłyszał: „Niech się ksiądz cieszy, że w ogóle przyszedłem”. A z czego tu się cieszyć, gdy widzimy, że ktoś okazuje lekceważenie samemu Stwórcy, że nie może przystąpić do Komunii św., ponieważ nie był obecny w świątyni podczas aktu pokutnego, czyli nadal ma na swoim sumieniu grzechy lekkie (dodatkowo popełnił grzech zaniedbania przychodząc zbyt późno).

- Gdy wchodzimy do kościoła lub tylko przechodzimy przed tabernakulum, należy przyklęknąć, czyli na chwilę do-

tknąć kolaniem, lub kolanami posadzki. Zazwyczaj wykonujemy wtedy jedynie jakieś śmieszne skłony, ugięcia kolan, inne gesty nie będące przyklęknięciem. Żałujemy Bogu odrobiny naszej życiowej energii – przecież On jest Dawcą wszelkiej energii potrzebnej nam do życia. Królowie, cesarze i ludzie nieprzeciętnego pokroju klęczeli przed Najświętszym Sakramentem, ale my uważamy się za zbyt ważnych, aby wykonać z szacunkiem ten prosty gest świadczący o naszej pokorze.



Pero Vaz de Caminha, Pierwsza msza

- Podczas najważniejszych momentów Eucharystii należy również przyjąć pozycję klęczącą i jeśli ktoś tego nie robi, tylko kuca w dosyć dziwnej pozycji, to jego zachowanie może, choć nie musi, świadczyć o tym, że nie chce przyjąć pokornej postawy przed Bogiem, bo dla niego Bóg nie jest tego godzien. Istnieje jeszcze jedna możliwość: ktoś nie klęka z powodu kłopotów ze zdrowiem. A w takiej sytuacji jest to całkowicie usprawiedliwione, ale wtedy pamiętajmy, iż lepiej przyjąć postawę stojącą, pełną szacunku, niż kucać w śmieszny sposób.

- Nawet gdy siedzimy nasza postawa daje wiele do myślenia. Niektórzy spośród naszych parafian czują się w domu Boga jak u siebie w ogródku. Ich pozycja na krześle czy ławce w kościele bardziej przypomina leżakowanie na plaży, niż spokojną i pełną szacunku postawę siedzącą, jaką przyjmujemy wtedy,

gdy ktoś ważny zaprasza nas do siebie i pozwala usiąść. U dyrektora naszego zakładu, czy szefa w pracy siedzimy w gabinecie skromnie i z szacunkiem, a w kościele pozwalamy sobie na założenie nóżki na nóżkę, bujanie nią, pozycję półleżącą na krześle z wyciągniętymi przed siebie nogami etc. Podczas rekolekcji w jednej z wrocławskich parafii musiałem upomnieć młodzieńca, który jedną nogę trzymał założoną na drugą (prawie przed nosem sąsiada) i nie widział w tym nic złego.

● Gdy wykonujemy w świątyni pewne gesty, należy czynić to z szacunkiem i troską o ich jakość. Często nasz znak krzyża bardziej przypomina opędzanie się od natrętnego owada, niż świadomy gest będący najkrótszym wyznaniem naszej wiary. Nasze przyklęknięcie czy skłon głowy można często nazwać parodią gestu oddającego cześć i szacunek Bogu. A nasz śpiew i „głośno” wypowiedziane modlitwy są często bardziej podobne do szeptu anemiczków leżących w szpitalu i czekających tylko na śmierć, niż do radosnego śpiewu tych, którzy pragną wychwalać Boga

● Następną sprawą to nasz ubiór, gdy idziemy na Mszę św. Prawie na każdej Eucharystii niedzielnej, gdy rozpocznie się ciepły okres roku kalendarzowego można wskazać w świątyni osoby ubrane bardzo nieodpowiednio na tę uroczystą okazję. Widujemy w kościele dziewczyny, ale niestety również i dorosłe kobiety, ubrane w taki sposób, że można się przy nich zastanawiać, po co



szarpanych dzinsach i starych adidasach, lub stroju urągającym skromności.

● Podczas przyjmowania Komunii św. często widzimy wiernych, którzy zaraz po otrzymaniu Ciała Chrystusa wykonują znak krzyża na sobie. Niektóre osoby (szczególnie młodzież i dzieci) nie czekają nawet na moment, gdy kapłan zabierze swoją rękę, tylko z boku sięgają swoją dłonią do czoła, aby rozpocząć ten religijny gest. Nie wiadomo, skąd się to bierze, bo żadna katechetka nie uczy takiego zachowania podczas przygotowania do Pierwszej Komunii św. Takie zachowanie jest nawet w pewnych sytuacjach niebezpieczne. Zdarzało się nie raz, iż osoba bezmyślnie i automatycznie wykonująca znak krzyża zaraz po otrzymaniu Komunii św., uderzała dłonią od dołu w puszkę z Najświętszym Sakramentem. Jeśli szafarz był na takie uderzenie przygotowany, kończyło się to tylko chwilą strachu, ale zdarzyła się też sytuacja, gdy „pobożna” a bezmyślna parafianka rozsypała połowę zawartości puszkki na podłogę kaplicy. I co jej powiedzieć w takiej sytuacji?

● Przy wstawianiu z kłeczek należy także uważać, aby nie potrącić osoby kłęczącej obok, która właśnie przyjmuje Ciało Pańskie, bo to może też spowodować upuszczenie Eucharystycznego Chleba przez kapłana. W tej sytuacji trzeba chwilę poczekać, aż ksiądz przesunie się dalej (o kilka osób) i nie będziemy stwarzać niebezpieczeństwa wstając z kłeczek.

● Nigdy, ale to przenigdy nie należy wychodzić z kościoła przed końcowym błogosławieństwem. Oczywiście słowa te kierują do wiernych, którzy nie mo-

gąc się doczekać zakończenia nabożeństwa udzielają sobie dyspensy z jego części i idą do domu, zanim kapłan ich pobłogosławi. Takie zachowanie jest egoistyczne, niekulturalne i może nawet bluźniercze wobec Boga, który jeszcze nie zakończył swojej audiencji dla nas i nie przekazał wszystkich darów. A jakiego słowa użyć na określenie takiej postawy wobec kapłana, który np. czytając ogłoszenia duszpasterskie widzi swoich „wiernych” wychodzących z ławek i ostentacyjnie idących do domu. Jeżeli komuś nie zależy na Bożym błogosławieństwie, a ogłoszenia duszpasterskie go denerwują, to niech wcale nie przychodzi do świątyni, bo i reszta wykonanych w niej czynności też na nic mu się przyda.



tu przyszły: pomodlić się czy przeszkadzać mężczyznom w modlitwie prezentując swoje wdzięki? Eleganckie restauracje nie zezwalają na wejście gościom, którzy nie posiadają odpowiedniego stroju. Na premierę do teatru, filharmonii, czy kina nie wejdziemy bez krawata i marynarki, ale do kościoła, na spotkanie z samym Bogiem pchamy się w po-

Niedziela

dzień dłuższego spania
dzień tłustej pieczeni
dzień odłożonych robót
dzień najnowszej kreacji
dzień samochodu i wycieczek
w plener
dzień telewizyjnego ululania
dzień wizyt znajomych

a przecież kiedyś
był to DZIEŃ PANA

ks. Kazimierz Wójtowicz

Trasa naszej pielgrzymki na Ukrainie wiodła przez Wołyń, Podole aż po Huculszczyznę, przez tereny należące do dawnej Rzeczypospolitej. Na trasie znalazły się m.in.: Lwów, Krzemieniec, Stanisławów, Chocim, Kamieniec Podolski, Kołomyja, Buczacz. Celowo w swoich wrażeniach pomijam wspomnienia ze Lwowa, wymagają one bowiem oddzielnego opracowania.

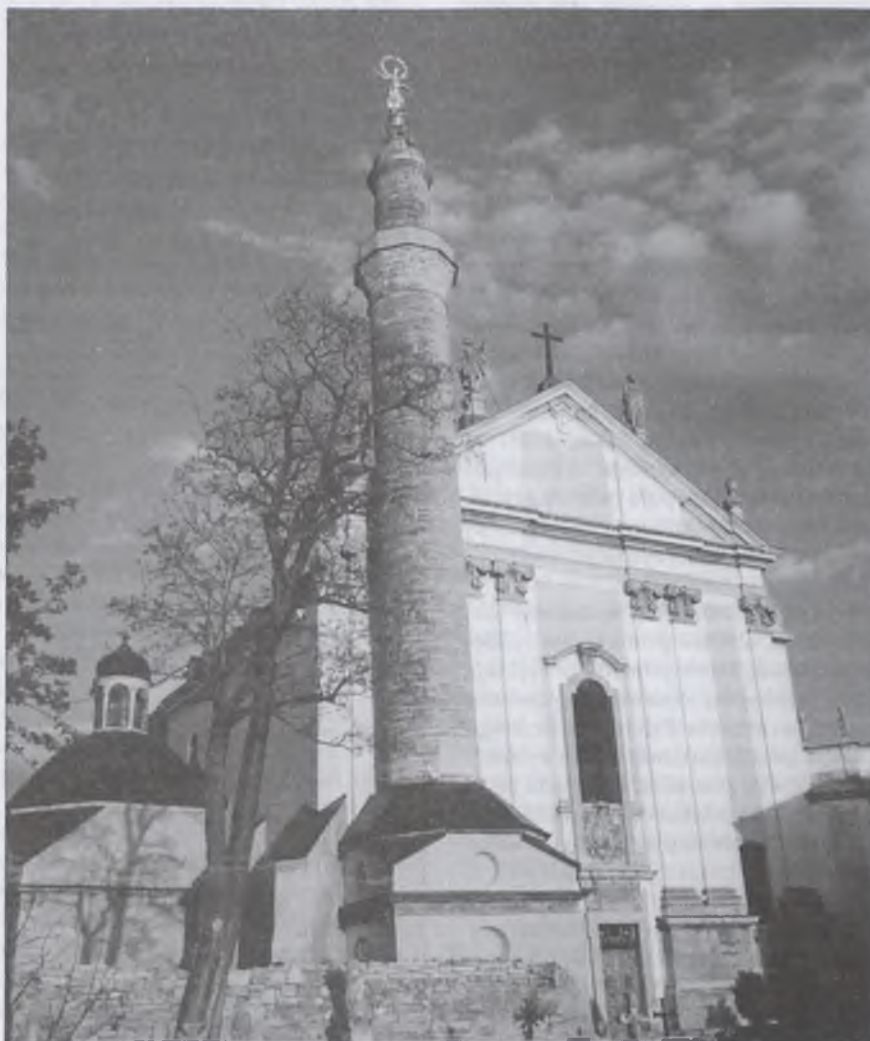
Wśród nas było wiele osób szczególnie uczuciowo związanych z tymi terenami. Tu się urodziły, przyjeły Sakrament Chrztu, przystąpiły do Pierwszej Komunii Świętej, chodziły do szkół, kończyły studia. Dla nich było to spotkanie sentymentalne z rodzinnymi stronami, które po wojnie zmuszeni byli wraz z rodzicami opuścić, by osiedlić się często na przeciwległych krańcach Polski. Ten wątek osobisto-sentymentalny pielgrzymki wpleciony był w inne, przenikające się wzajemnie, wątki: religijne, historyczno-patriotyczne, jak również turystyczno-krajoznawcze.

Kościół na tych terenach w czasach Związku Radzieckiego postrzegany był

przez władzę sowiecką jako symbol wsteczności, zakłamania i wszelkiego zła. Dlatego jednym z przejawów walki z religią było niszczenie i likwidacja świątyń. Kościół zamieniano na magazyn materiałów budowlanych, zbożowych, artykułów chemicznych, skład mebli, kino a nawet stajnie. Trwająca ponad pół wieku polityka ateizacji i walka z wszelkimi przejawami duchowości i religijności pozostawiły głęboki rys w świadomości społeczeństwa. Mimo to zachowały się grupy ludzi, małe ośrodki, osoby indywidualne, które potrafiły często wręcz w heroiczny sposób, z narażeniem życia przechować wartości wiary katolickiej, po ludzku rozumując

Z pielgrzymiej wędrówki po zachodniej Ukrainie

ANNA DADUN-SĘK



w sytuacjach beznadziejnych. Ci ludzie zasługują na wielkie uznanie. Oni to stanowią obecnie fundament, na którym teraz można odbudowywać chrześcijaństwo, a zwłaszcza katolicyzm.

Centralnym punktem dnia pielgrzymkowego była zawsze Eucharystia sprawowana przez „naszych” księży (było ich trzech) w jednym z kościołów odzyskanych z trudem w latach 90. przez społeczność katolicką. Dawało to jednocześnie okazję do spotkań z tutejszymi kapłanami i grupami wiernych. Ciekawe, że w rozmowach z nimi nigdy nie padły z ust słowa odwetu, zemsty za czarne karty historii. Owszem, wspomina się tam ten tragiczny okres, który trudno wymazać z pamięci, ale który teraz w nowej rzeczywistości mobilizuje do nowych twórczych działań.

Zaskakuje obecny stan kościołów. Odnowione po dewastacjach elewacje, stopniowo wyposażane wnętrza pozwalają, by miejsca te stawały się ponownie świątyniami, gdzie już bez przeszkód i szkan ludzie będą się modlić, wielbić Boga, korzystać z Sakramentów Świętych.

Podkreśla się na ogół dobrą współpracę z władzami lokalnymi, z Kościołem prawosławnym. Potwierdza to m.in. ks. Anatol Zajączkowski z Rohatynia, niewielkiej miejscowości położonej na południe od Lwowa, który ukoń-

Katedra pw. św. Piotra i Pawła (XV w.) w Kamieńcu Podolskim



Cerkiew greckokatolicka w Worochcie

czył Seminarium Duchowne w Rydze. Obecnie jest proboszczem w kościele św. Anny i św. Mikołaja. W sposób barwny, często z dużym poczuciem humoru opisywał nam swoje uboczne działania, jako budowlańca, które dotyczą chyba większości duszpasterzy na tych terenach. Opowiadał o różnych trudnościach i stosowanych z konieczności wybiegach przy odbudowie powierzonego mu kościoła.

Ksiądz, z braku plebanii, swoje „apartamenty” umieścił wysoko, w kościelnej wieży, gdzie jego jedynym współlokatorem i przyjacielem był... szczur, który oczekiwał zawsze przy schodach na smakowity kąsek! Optymizm i energia księdza promieniuje na małą jeszcze grupę wiernych, dla których, jak sam przyznaje, ma zbyt mało czasu.

Zwłaszcza praca wśród młodych wymaga dużego zaangażowania wobec narastających problemów alkoholizmu, narkomanii, przestępczości. Problemem w pracy ewangelizacyjnej jest mała liczba kapłanów, chociaż obserwuje się sporo powołań rodzimych. Są również trudności z dotarciem ze słowem Bożym do pokolenia średniego, które swój światopogląd ukształtowało jeszcze na wzorach sowieckich.

Wzruszające spotkanie przeżyliśmy w Buczaczu. W kościele pw. Wniebowzięcia NMP trafiliśmy na Mszę św., która zgromadziła garstkę wiernych

po pochodzenia polskiego. Dołączyliśmy do nich, wspierając ich naszą modlitwą i śpiewem.

Po Mszy św., z nimi i ks. prałatem Ludwikiem Rutyną, który przed laty był proboszczem w Kędzierzynie-Koźlu, toczyły się serdeczne, rzewne rozmowy. Stanowiliśmy dla nich przez chwilę część ojczystego kraju, który wspominają, o którym marzą, ale którego nie dane im będzie już ujrzeć, chociażby ze względu na podeszły wiek. Istotną rolę odgrywają również sprawy finansowe. Są to ludzie ubodzy, żyjący z głodowej emerytury, często nie wypłacanej od miesięcy. Młodsze pokolenie bez pracy radzi sobie często poprzez zarobkowanie poza granicami kraju. Poza doraźnym handlem zatrudniają się jako opiekunowie do ludzi chorych (kobiety), przy pracach budowlanych, sezonowych np. przy zbiorach owoców. O tym mogliśmy się również dowiedzieć z wypowiedzi rodzin, u których parokrotnie przyszło nam nocować. Rodziny te dorabiają sobie również poprzez wynajmowanie pokoi noclegowych. Pokoje były zawsze bardzo czyste z pachnącą pościelą, podawane regionalne posiłki – smaczne. Nawet powszechne trudności związane z brakiem wody były skutecznie rozwiązywane. Cechowała tych ludzi ogromna gościnność i otwartość. Mimo to, a może właśnie dlatego, że byliśmy świadomi ich problemów ma-

terialnych, czuliśmy się jak ludzie lepszej kategorii. Mieliśmy wrażenie, że to, czym nas częstują, może być wielkim wyrzeczeniem z ich strony. Staraliśmy się w serdecznych rozmowach poznać ich sytuację rodzinną, zawodową, rewanżując się drobnymi upominkami, które przyjmowali z zażenowaniem, ale z wielką wdzięcznością.

Na naszej trasie znalazł się klasztor w Jazłowcu, którym opiekują się siostry niepokalanki. Tam modliliśmy się u stóp kopii cudownej figury Matki Boskiej Jazłowieckiej, jak i przy grobie założycielki zgromadzenia – bł. Marceliny Darowskiej, której doczesne szczątki oraz innych sióstr złożone są w katakumbach w parku przylegającym do klasztoru.

Na Ukrainie z wielkim rozręwnieniem wspomina się wizytę Ojca Świętego. W wielu kościołach umieszczono tablice upamiętniające Jego pobyt. Co było do niedawna niewyobrażalne, stało się rzeczywistością. Wizyta podniosła na duchu społeczność wiernych, obudziła nadzieję i chęć życia.

Duże wrażenie wywarły na nas ogromne przestrzenie Podolia i Wołynia. Niestety, często były to ugory, wprawdzie barwne, pokryte złotym mleczem i innym polnym kwieciami. Ciągające się nieraz monotennie na długich odcinkach trasy wywoływały chwilami uczu-

Z pielgrzymiej wędrówki...

📄 Dokończenie ze str. 15

cie melancholii i smutku. Potęgował je również zupełny brak lasów, tych naturalnych zielonych połączy, które tak bardzo wzbogacają krajobraz. Pojawiały się mimo woli obrazy z naszej wielkiej literatury: bezkresne stepy, burzany, świszczący wicher i przy odrobieniu wyobraźni można było usłyszeć zawodzące melodie smętnych dumek.

Podróżując po Ukrainie odkrywamy wszędzie karty historii, zwłaszcza tej sprzed wieków. Tu prawie każde miasto, każda twierdza to oddzielny rozdział dziejów polskiej państwowości. Karol Chodkiewicz, Stefan Żółkiewski, Jan Sobieski, Jeremi Wiśniowiecki – to tylko przykłady bohaterów, którzy swoje życie poświęcili służbie narodowi i ojczyźnie. To oni stawiając czoła tureckiej nawale, rozstawili chwałę oręża polskiego. To oni stali się inspiracją dla naszych pisarzy, wieszczów, twórców wielkiej literatury, na której wychowało się wiele pokoleń Polaków. Do dziś zachowała się potężna twierdza w Chocimiu, położona na stromych brzegach Dniestru a nieopodal – pozostałości Okopów Świętej Trójcy, objęte ramionami Dniestru i jego dopływu – Zbrucza, Warto pamiętać, że tu znaleźli schronienie konfederaci barscy z gen. Pułaskim, tu również osadził akcję „Nieboskiej komedii” Z. Krasieński. Nie sposób nie wspomnieć o Kamieńcu Podolskim, położonym nad brzegami Smotrycza z XV-wieczną katedrą pw. Świętych Piotra i Pawła. Za-

mieniona w XVII wieku przez Turków na meczet służyła im przez ponad 20 lat. Spacerując po zabudowaniach twierdzy (obecnie muzeum) i wspinając się na resztki murów z zachowanymi licznymi basztami, ożywają nam fragmenty sienkiewiczowskiej „Trylogii” i jej bohaterów. Trudno nie usłyszeć w tym momencie słów księdza nad trumną hektora kamienieckiego: „Panie pułkowniku Wołodyjowski... Larum grają... nieprzyjaciel w granicach! a ty się nie zrywasz? szabli nie chwytasz?”.

Zaleszczyki malowniczo położone w szerokim zakolu Dniestru oraz Kuty nad Czeremoszem przypominały pierwsze tygodnie ostatniej wojny i początek tułaczki naszego wojska na zachód przez sąsiadującą wtedy z Polską, Rumunię. Po drodze spotykaliśmy wysokie, porośnięte trawą kurhany, zwieńczone krzyżami, kryjące szczątki poległych Polaków, jak również wielkie, monumentalne pomniki, sławiące bohaterów Ukrainy. Pamięci – ofiar i oprawców! Taka jest historia.

Nasza pielgrzymka przypadła na okres Wielkanocy obrządku wschodniego – grekokatolickiego, co pozwoliło na dodatkowe przeżycia religijno-folklorystyczne. Ostry, słoneczny poranek Niedzieli Wielkanocnej w Worochcie – miejscowości turystyczno-wypoczynkowej Huculszczyzny, położonej u podnóża Karpat, otoczonej pasmem Gorganów i Czarnogóry. Na wzgórzu drewniana

cerkiew z pięcioma charakterystycznymi kopułami, malowanymi w białobłękitną szachownicę. Wzdłuż murów okalających cerkiew wierni w barwnych strojach regionalnych oczekują na poświęcenie pokarmów, które tu święci się w Niedzielę. Misternie wyplatane koszycki przykryte są serwetkami w przepięknie haftowane wzory, melodyjne śpiewy cerkiewne towarzyszą procesji wokół świątyni. Już na kilka dni przed świętami w sklepach i na targowiskach można było spotkać specjalnie wypiekane chleby i bułeczki posypane kruszonką w kształcie krzyża czy też innych symboli religijnych. Można też było zapatrzeć się w kolorowe pisanki z napisem: „Christos woskres”. Ogromną, ponad 4-metrowej wysokości, wzorzystą pisanek oglądaliśmy przed Muzeum Etnograficznym w Kołomyi, miasteczko pięknie położonym nad Prutem. Tradycyjnym zwyczajem pozdrawiano siebie, również i nas, słowami „Chrystus zmartwychwstał”, na co odpowiadało się „prawdziwie zmartwychwstał”. Nie uniknęliśmy naturalnie następnego dnia, w poniedziałek – śmigusa-dyngusa!

Godny nawiedzenia jest centralny ośrodek kultu prawosławia, dawnej pustelni-ławry w Poczajowie. Jest to kompleks świątyń, położony na niewysokim wzgórzu, z których największą jest Sobór Uspieński, kapiący dosłownie złotem. Liczne lśniące w osłepiającym słońcu złote kopuły oraz przepiękny wewnątrz ikonostas szokują swoim bogactwem. Legenda mówi o objawieniu się przed wiekami w tym miejscu Matki Bożej, co potwierdzać ma ślad Jej stopy, odcisnięty na kamieniu.



Krzemieniec – widok z Góry Bony



Twierdza w Chocimiu nad Dniestrem

Tradycja nie pozwala kobietom ubranym w spodnie, nawet długie, i z odkrytą głową, wejść na teren świątynny. Wszystkie panie musiały założyć, wypożyczone na ten cel, kwieciste spódnice i przykryć głowy chusteczką. Wyglądałyśmy zabawnie, bardzo sielsko i jak określił nas jeden z braci pielgrzymów, trochę jak... kołchożnice!

Same świątynie jak również ich rozległe otoczenie świeciły pustkami. Nie było widać modlących się, natomiast gdzieś tam można było dostrzec pątniczkę-babuszkę opatuloną, mimo niesamowitego upału, w liczne chusty i kapoty, śpiącą na ławce lub wprost na trawie. Byliśmy chyba jedyną grupą, która przynajmniej na krótko zatrzymała się na modlitwie.

To, co udało się nam zobaczyć i przeżyć na Ukrainie podczas tej krótkiej wyprawy pielgrzymkowej, zawdzięczamy w dużej mierze naszej przewodniczce – p. Jadzi Gustawskiej. Ona to w sposób bezpośredni, bardzo ciepły i serdeczny starała się przekazać nam swoją wiedzę, prowadząc nas po różnych zakamarkach swego kraju. Urodzona w Krzemieńcu, mieście tak bardzo związanym z naszym wieszczem Juliuszem Słowackim, poświęciła mu część swego życia, którą zawarła w książeczce-przewodniku po tym mieście i jego okolicach. My natomiast spoglądając z Góry Bony na piękną panoramę miasta mogliśmy zobaczyć nieco zaniedbane zabudowania słynnej ongiś uczelni – Liceum Krzemienieckiego, które kształciło wielu wybitnych Polaków.

Czas wracać do domu. Wiele jeszcze nie opisanych wrażeń, spotkań, odwiedzin ciekawych miejsc, przeżyć typowo turystycznych pozostanie na razie w pa-

mieci i sercu oraz na pamiątkowych zdjęciach.

Żegnając Ukrainę, należy wspomnieć o spotykanych na trasie uroczych przydrożnych kapliczkach, które są nieodzownym elementem również polskiego krajobrazu. Te maleńkie świątynki różniące się wystrojem od naszych, stanowią zabytki małej architektury sakralnej, zwieńczone charakterystycznymi kolorowymi kopułkami, otoczone niskim płotkiem, ukwiecone, kryją w sobie najczęściej postacie Matki Bożej. Te

przejawy ludowej pobożności zachowały się od wieków zarówno wśród katolików, jak i wyznawców obrządku wschodniego. Są zewnętrznym symbolem duchowości, wiary, tęsknoty za Bogiem i stanowią widomy znak Jego obecności w życiu człowieka. Trzeba te wartości pielęgnować i rozwijać zwłaszcza tam, gdzie Kościół wychodzi z katakumb i zaczyna odradzać się dzieło Boże.

Tekst i fot. ANNA DADUN-SĘK



Przydrożna kapliczka w okolicach Jaremca

W 125. rocznicę śmierci biskupa Wilhelma von Kettelera (1811-1877)

Biskup społecznik

KS. ZBIGNIEW WALESZCZUK

Niedawno minęło 125 lat od chwili, kiedy biskup Wilhelm Emmanuel Ketteler w podróży powrotnej z Rzymu, w 66. roku życia, odszedł do wieczności w bawarskim klasztorze kapucynów w Burghausen. „Frankfurter Zeitung”, która według Johanna Mumbauera należała do najbardziej zaciekle przeciwników zmarłego, pisała wówczas: *Ecclesia miitans stoi nad trumną swego przywódcy, którego stratę niełatwo przeboleć, po którym długo będzie daremnie szukać namiastki. Mają powód, by flagi żałobne rozwiesić i pieśni żałobne zaintonować ci, którzy go utracili. I jeśli już dziś nie odczuwają, nie odczuwali lęku ostatnich dni o jego życie – co utracili w tym mężu – wkrótce odczują, gdy w dalszym ciągu walk tego bojownika o ostrym spojrzeniu i energicznej woli zabraknie. Niewielu książy Kościoła miały Niemcy, którzy mogą się równać temu westfalskiemu szlachcicowi w wiedzy i praktycznej działalności.*

Przyszły biskup Moguncji przyszedł na świat 25 grudnia 1811 r. w zamku Harkotten koło Münster (Westfalia) w rodzinie szlacheckiej. Ojciec jego Maxymilian był urzędnikiem państwowym i kariera urzędnicza została mu wolą rodziców przypisana. W wieku 13 lat zostaje wysłany do Szwajcarii, gdzie kształcił się u jezuitów. Ten okres wienczy matura zdana w Getyndze w roku 1929. Następują 4-letnie studia prawnicze na Uniwersytetach w Getyndze, Ber-

linie, Heidelbergu i Monachium. W 1933 roku jako młody referendarz obejmuje pierwszą posadę urzędniczą. Pozornie nic nie wskazywało na nieoczekiwaną zmianę w życiu przyszłego biskupa Moguncji. Decyzją zakończenia kariery urzędniczej i wypowiedzenia lojalności państwu pruskiemu, które żądało ofiary z własnego sumienia przyszła doś nieoczekiwanie. Powodem stało się aresztowanie arcybiskupa Clemensa Augusta von Droste-Vischering. W wieku 30 lat Ketteler rozpoczyna studia teologiczne z zamiarem zostania wiejskim proboszczem. Święcenia kapłańskie w 1844 roku rozpoczynają zupełnie nowy etap w życiu Kettelera. Zaledwie 4 lata pracuje w cieniu, zupełnie nie zauważony. Przełomowy dla jego przyszłości okazał się rok 1848, kiedy to zupełnie nieznanego proboszcz z Hopsten przemawia w kościele świętego Pawła we Frankfurcie, a zwłaszcza na pierwszym „Katolikentagu” w katedrze moguncyj. Jego kazania adwentowe czynią go w jednej chwili bardzo znanym. W dwa lata później jest już biskupem Moguncji. W swej 27-letniej biskupiej posłudze głosi niestrudzenie podstawowe zasady i obowiązki państwa, staje w obronie robotników, broni dzieci i kobiet domagając się dla nich prawa do nauki oraz godnych warunków życia, przypomina o prawach i roli Kościoła w życiu społecznym. Z równą siłą krytykuje indywidualistyczny, liberalistyczny kapitalizm jak i kolektywistyczny komunizm. Wskazuje na ich ideowe źródło, tkwiące w odrzuceniu boskich zasad, w opartej na oświeceniu złudzie budowy społeczeństwa rozumem, społeczeństwa bez Boga. Warto również wspomnieć, że w połowie XIX wieku przewidywany był na Biskupstwo Wrocławskie, choć nie doszło do tej nominacji.

Biskup Ketteler wpłynął głęboko na katolicką politykę społeczną, czytamy w książce Iserloha, poświęconej pamięci biskupa Moguncji. W Kettelerze spotyka nas, czytamy dalej, „postać niezwykła, która ma nam dzisiaj coś istotnego do powiedzenia” Czy są te słowa czymś więcej aniżeli tanią reklamą? Czy może człowiek, który umarł 125 lat temu, mieć coś do powiedzenia nam, w tak szybko

zmieniających się czasach początku XXI wieku? Czy nauka biskupa o wartości prawdziwej wolności i wynikających stąd właściwych relacjach Kościoła i państwa oraz sprawiedliwości społecznej, jest jeszcze aktualna, słowem, czy biskup ma nam coś istotnego do powiedzenia? Pozytywna odpowiedź na te pytania zakłada, iż musi istnieć treściwy związek między pytaniami, z którymi spotykał się Ketteler, i naszymi dzisiejszymi problemami w gospodarce, polityce, społeczności. Alternatywy myślenia i działania, które istniały za czasów Kettelera, muszą jeszcze dziś być interesujące i znaczące. Musi istnieć podobieństwo horyzontu stawianych kwestii, alternatyw działania, dla których Ketteler może być inspiracją pomocą i przykładem. Jest to jednak tylko wtedy możliwe, jeśli istnieją stałe podstawy etyczne w obrazie człowieka i kiedy historia ludzka jest tkanką moralnie odpowiedzialnych decyzji przeszłych generacji, które tak rozumiane, tworzą pomost umożliwiający dziś żyjącym próbę ich zrozumienia. Tylko pod takimi warunkami, stojąc na gruncie filozofii klasycznej, możemy sensownie mówić o zobowiązującym dziedzictwie biskupa Kettelera.

Można z pewnością powiedzieć, że Ketteler przez prawie trzy dziesięciolecia od 1848 roku aż do śmierci stał się czołową osobistością niemieckiego katolicyzmu. Życie jednak i działalność biskupa Kettelera nie mogą być rozważane jedynie w perspektywie jego diecezji czy kraju. Biskup Moguncji jest dziś człowiekiem całego Kościoła, gdyż jego myśl i działalność odbiły się szerokim echem w nauce i życiu Kościoła, wywarły niewątpliwie wpływ na rozwój jego nauki społecznej. Po raz pierwszy zwraca na siebie uwagę dzięki mowie pogrzebowej 18 września 1848 roku, którą wygłaszał jako mało znany wówczas proboszcz z Hopsten w Westfalii przy grobie zamordowanych parlamentarzystów ze Schleswig-Holstein. Krótko potem, 4 października 1848 roku, nastąpiła, nie mniejsze poruszenie wywołująca, mowa o wolności Kościoła i kwestii społecznej przed I Zgromadzeniem Zjednoczonych Katolików Niemieckich w Mainz.

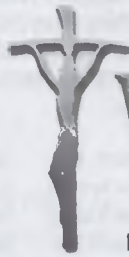
Wystąpienie to spowodowało, iż Ketteler, wówczas ciągle jeszcze proboszcz w Hopsten, został poproszony o wygłoszenie rekolekcji adwentowych w katedrze w Moguncji. Sześć kazań zatytułowanych: „Wielkie społeczne kwestie współczesności” wywołało ogromne poruszenie, czyniąc go postacią znaną, stanowiąc niejako preludium i zapowiedź zaangażowanej postawy obrońcy prawdziwej wolności. Chodziło przy tym nie tylko, jak to się powszechnie powtarza, jedynie o obronę praw robotników, lecz w nie mniejszym stopniu o uświadomienie społeczeństwu, a zwłaszcza władzom, znaczenia ich odpowiedzialności za rozstrzygnięcia gospodarcze, polityczne i społeczne. Odpowiedzialności za tworzenie, jak byśmy to dziś określili, struktury grzechu. Ketteler krytykował istniejący stan rzeczy z katolickiej strony, co, niestety, w owym czasie było czymś zupełnie wyjątkowym. Wielu jego współbraci w biskupstwie miało mu to za złe bądź pozostawało dość obojętnymi na głoszone przez – jak go nazywano – czerwonego biskupa tezy.

Można zatem postawić pytanie: Jak mógł biskup katolicki tak intensywnie, jak czynił to Ketteler, zajmować się problemami „świata”, kiedy wówczas Kościół miał wystarczająco dużo swoich trosk. Sekularyzacja uczyniła Kościół biedny. Prawie wszystkie klasztory i zakony zostały zniesione. Państwo rządziło w niektórych krajach z upodobaniem przeciw Kościołowi. Teologiczny bój o „modernizm” wstrząsał wieloma wiernymi. Kulturkampf postępował. Biskupi byli zamykani, parafie nie mogły być obsadzone, w niektórych latach nie było prawie święceń kapłańskich. A jednak nie oddał Ketteler społeczeństwa z jego problemami biegowi wypadków, nie pozostawił bez próby odpowiedzi.

Choć pisma Kettelera powstawały najczęściej pod wpływem bezpośrednich, konkretnych wymagań chwili, kierowane przed blisko 150 laty, w sytuacji i uwarunkowaniach zdawałoby się zupełnie odmiennych od dzisiejszych, globalnych zmartwień świata, zasady wyartykułowane wówczas w obronie wykorzystywanych, znajdujących w bezradziej sytuacji robotników, są ciągle aktualne. Szczegółowe wykazanie aktualności nauki Kettelera przekracza oczywiście ramy artykułu, wystarczy jeśli przytoczymy słowa samego Leona XIII, którego encyklika *Rerum novarum* przeważa trwające całe stulecie milczenie Kościoła w palącej kwestii robotników. Papież przyznaje słuszność „swemu wielkiemu poprzednikowi”, proponując rozwiązania głoszone już 40 lat wcześniej przez mogunckiego biskupa. Uznanie dla tego biskupa, przekraczające gra-

nic kraju, przyszło późno, po jego śmierci, która nastąpiła w 1877 roku. Dziś winni jesteśmy biskupowi z Moguncji rachunek z realizacji społecznych zasad Kościoła. Ostatnie lata, przynosząc nam wyzwolenie od komunizmu, wzmogły jednocześnie tendencje rosnących dysproporcji społecznych, bezprawia i samowoli „dzikiego kapitalizmu”, gdzie kosztem zysku całkowicie zapomniany zostaje człowiek. Dziś również, pomimo socjotechnicznych jakże od-

miennych uwarunkowań, rewolucji informatycznej i kulturalnej, rosnącej globalizacji, możliwości i kompleksowości problemów, potrzebujemy ludzi podobnych do biskupa z Mainz. Potrzebujemy ludzi zaangażowanych, zainteresowanych problemami „świata”, gotowych w świetle Ewangelii i nauki Kościoła szukać właściwych, bardziej „ludzkich” rozwiązań dla kolejnych, nowych kwestii społecznych. ■



WYCHOWAWCA

MIESIĘCZNIK NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW KATOLICKICH

Wspiera proces wychowawczo-dydaktyczny szkół przez:

- artykuły formacyjne,
- konspekty lekcji wychowawczych i zajęć profilaktycznych,
- scenariusze teatralne na święta, rocznice i uroczystości szkolne.

Tematy najbliższych numerów:

styczeń – 10 lat razem: Jubileusz Wychowawcy

luty – Niepowodzenia szkolne

marzec – Wychowanie prozdrowotne

„Wychowawca” stanowi cenną pomoc dla dyrekcji szkół, nauczycieli – wychowawców i katechetów.

W trudnej sytuacji finansowej placówek oświatowych warto, aby rodzice (z funduszu Komitetu Rodzicielskiego) lub Księża Proboszczowie – zaprenumerowali „Wychowawcę” dla swoich szkół!

Warunki prenumeraty:

Przyjmowane są zamówienia listowne, telefoniczne, e-mailem lub faksem.

Cena prenumeraty 1 egzemplarza:

półroczna (6 numerów) – 24 zł

roczna (12 numerów) – 45 zł

Należność za prenumeratę należy wpłacić na konto:

BPH III/O Kraków nr rach. 10601406-320000680999

Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli i Wychowawców

ul. Mikołajska 17

31-027 Kraków

tel./fax (012) 423 23 24

www.wychowawca.pl

Bóg człowiek poezja

O miłości napisano, jak się wydaje, już wszystko, tylko, że jeszcze nie wszyscy pisali. Poeci od najdawniejszych czasów z upodobaniem poświęcali się rozważaniu istoty i objawów Miłości – najsilniejszego w człowieku uczucia, które każe zapomnieć mu o sobie samym, by oddać się w ręce drugiej osoby. Chrześcijaństwo deifikowało miłość, utożsamiając ją z Bogiem. Można szukać tysięcy metafor, którymi próbowano ująć ją w słowa. Do dzisiaj bywa ulubionym motywem piosenek i scenariuszy. Chociaż pozostaje niepojęta dla filozofa lub psychologa, potrafi zachwycić prostotą formy i treści, gdzie człowiek dotyka Stwórcy, by wypełnić swoje życie – niczym naczynie bez ścianek – tym, co najcenniejsze.

A.R.P.

*To nie filozofia, a życie
wypełnione po brzegi naczynia,
które ścianek nie ma...*

*To nie psychologia, a Miłość
wypełniona po brzegi naczynia,
co życiem nazywasz...*

Rafał Żmudzin

Raj zapomniany

czyli zaułki poezji wiary i wiary poezji

ADAM RYSZARD PROKOP

Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boga go stworzył: stworzył mężczyznę i kobietę (Rdz. 1,27) Można czytać to zdanie z Genesis na wiele różnych sposobów. Podobnie jest zresztą z całością początkowych rozdziałów tej pierwszej księgi Pisma Świętego. W dobie rosnącego konsumpcjonizmu, materializmu, liberalizmu i innych -izmów przeciętnej codzienności, coraz częściej przesuwają się opis stworzenia świata i człowieka oraz rajski epizod ludzkości (Rdz. 1-3) w obszar bajek. Proza życia – jak zwykle się w języku polskim określać rutynowy przebieg dnia, na którym wyciskają swe piętno głównie praca, pieniądze i dom – nie jest najlepszą pomocą przy odkrywaniu głębi wiary zapisanej w Biblii. Jednocześnie pozostaje w świadomości niezatarte odczucie niewystarczalności, chęć przekroczenia granic prozy, tak w życiu jak w wierze.

Poezja wiary wiele razy znajduje swój wyraz na kartach pism natchnionych, poza wspomnianymi już pierwszymi rozdziałami Księgi Rodzaju wystarczy wspomnieć Pieśń nad Pieśniami w Starym i Prolog Ewangelii Janowej w Nowym Testamencie. Ile esejów i monografii teologicznych zostało już poświęconych jednemu zdaniu z Prologu, mówiącemu, że słowo ciałem się stało? Jedno zdanie poezji otwiera przed nami bogatą paletę możliwości tak interpretacyjnych, jak i poznawczych. Poezja widzi, jeśli nie więcej, to inaczej. Wyrывa nas z błędnego koła naszego myślenia przyczynowo-skutkowo-obszernego, pokazuje świat w innym wymiarze. Wymaga przy tym więcej wysiłku i subiektywnego zaangażowania, które w początkach nowego milenium coraz bardziej wychodzi z mody. Z drugiej strony jednak coraz bardziej odczuwamy brak tego alternatywnego wymiaru. Mimo upadku ogólnego zainteresowania poezją, wzrasta liczba młodych ludzi usiłujących wyrażać siebie właśnie w obszarze liryki. Podobnie w sferze religijnej, podczas gdy ogólnie spada liczba osób obecnych na niedzielnej Eucharystii, niepokojąco wzrasta zainteresowanie praktykami okultystycznymi oraz sektami. To, co wskutek sferę życia, rozwija się wciąż w sferze prywatnej, nieraz bardzo osobistej. Jednym z niewielu osiągnięć socjalizmu w przegranej walce o ateizację narodu jest nasilające się dzisiaj przeświadczenie o prywatności, wręcz intymności, kwestii religijnych. Z pewnością są takie momenty w wewnętrznym rozwoju człowieka, kiedy musi stanąć sam na sam przed Bogiem lub w obecności niewielu świadków. Sam Chrystus daje nam tego przykład, gdy modli się w miejscu odosobnionym lub gdy w obecności najbliższych przyjaciół objawia swą boskość na górze Tabor. Lecz w życiu Chrystusa są też momenty publiczne, wtedy gdy stoi pod krzyżem nagi i wyśmiany.

W życiu chrześcijanina potrzeba indywidualnej modlitwy, czasu na medytację, będącej poszukiwaniem treści dla nas ważnych w danym fragmencie Pisma. Dla przykładu w Rdz. 1,27 są przynajmniej dwie *sui generis* odrzwia głębi, które często pozostają niezauważone lub

niedocenione. Jednym z nich jest człowiek jako obraz Boga – kwestia roztrząsana tak szeroko, a jednak chyba do dziś niewyczerpana. Drugi to dar płciowości przejawiający się w stworzeniu mężczyzny i niewiasty. Brakuje w naszej wierze momentów poezji, więc i proza wiary się degeneruje. Wystarczy przyrzeć się owocom naszej cywilizacji w sferze seksualnej, która coraz bardziej zmierza w kierunku zwierzęcych instynktów. Analogicznie dałoby się znaleźć wiele innych zniekształceń na obrazie Boga w człowieku XXI w. Nie wolno jednak popadać w pesymizm, wciąż jeszcze trwają świadkowie przy Krzyżu, a przecież nie da się wejść na Golgotę wraz z całym tłumem gapiów, jeśli nie zrozumiało się Taboru i przemienienia. Nie brak nam poetów wiary, którzy wytrwale zadają sobie trud widzenia inaczej i uczą widzieć inaczej.

Poezja wierzy, że wstając codziennie rano do pracy, robiąc zakupy i realizując swe naturalne potrzeby człowiek się realizuje tylko częściowo. Poezja wierzy, że świat to coś więcej niż układ atomów modelowany przez deterministyczne siły. Poezja wierzy, że Bóg nie jest sędzią a Miłością. Miłość zresztą jest chyba najbardziej znaną i pożądaną córą poezji. Człowiek myli ją często z sentymentem lub zauroczeniem, lecz w gruncie rzeczy, wie czego pragnie i szuka tego wytrwale. Tęsknota za prawdziwą miłością to, być może, najbardziej widoczny aspekt poezji życia. Ale nawet to usiłuje się sprofanować splotając słowa mówiące, że Bóg jest Miłością lub próbując wykazać, że miłość nie istnieje, a to, co człowiek odczuwa, to tylko inny układ hormonów w naszym ciele. Przy silnej wciąż wierze prozy w samowystarczalność i samowytłumaczalność, jeszcze żyje wiara poezji w szczęście. Już u starożytnych Greków wstępem do prawdziwej eudajmonii był moment oczyszczenia, katharsis, któremu służyły między innymi tragedie antyczne. Trzeba ufać, że dla nas też przyjdzie taki moment oczyszczenia, być może płaczu, który pozwoli nam za wodospadem też odkryć poezję człowieczeństwa i poezję wiary. Na pewno nie sielankową, lecz taką, która czasem boli, ale pozwala za poetą Julianem Tuwimem żywić nadzieję: *Jeszcze tak się w sobie zapłaczą, że przez łzy siebie zobaczą, Chrystusie! Chrystusie!* ■



Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI



W IMIĘ BOŻE – ZACZYNAAMY!

W kalendarzu - to nie żarty –
wyskubano wszystkie karty
i od dziś już data nowa –
to godzina jest zerowa!

Poszedł sobie stary rok.
Postaw więc odważnie krok
i zaczynaj z Bogiem nowy!
Czyś do zmiany jest gotowy?

Najpierw pomyśl, co jest złe.
Potem szybko popraw się!
By zauważyła mama,
że to córka nie ta sama;

że to synek odnowiony.
Skarb na nowo znaleziony!
Wielką radość będziesz mieć,
A wystarczy mocno chcieć!

Jeszcze tylko Bożej mamie
oddaj całe swe staranie.
Gdy otoczy cię opieką –
Każda trudność będzie lekką!
M.Ż.



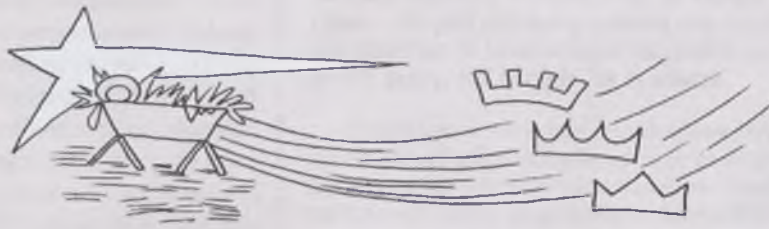
Nie myśl, że zmienisz się od razu – to za trudne. Zrób sobie jedno postanowienie. Ale bądź dla siebie wymagający. Obyś umiał w tym roku zło zwyciężać dobrem! Obyś pamiętał, że tylko z Panem Bogiem możesz wzrastać! Wołaj do Niego, a on Ci będzie błogosławił!

Redakcja



6 stycznia obchodzimy święto OBJAWIENIA PAŃSKIEGO popularnie nazywane świętem TRZECH KRÓLI.

Według ormiańskich zapisów trzech Mędrcy, którzy przyszli pokłonić się Jezusowi w Betlejem, byli braćmi i królami: Melchior był królem Persów, Kacper - Hindusów, Baltazar zaś - Arabów. Mędrcom wskazała drogę niezwykła gwiazda, wędrująca po niebie. Poszli za gwiazdą, aby oddać pokłon Temu, w którym rozpoznali Pana Wszechświata i złożyć Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.



Ujrzelismy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon. (Mt 2,2)

A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. (Mt 2,9)



ZŁOTO – metal królów – było dla Żydów znakiem boskości. Jako najszlachetniejszy metal, upiększało Arkę Przymierza i świątynię Salomona, wyobrażało to, co kosztowne i najcenniejsze. W sztuce chrześcijańskiej złoty kolor symbolizował niebo – w świątyniach połączano belki wiązania dachowych; złote tło wskazywało na niebo, w którym mieszka Bóg, a złota aureola wokół głów świętych przypominała, że przebywają w chwale zbawionych. Także w kolorach szat i naczyń liturgicznych złoto uważane jest za odbicie wiecznej chwały. Tak więc złoto ofiarowane zostało Dzieciątku Jezus jako Boskiemu Królowi.

KADZIDŁO składa się na ofiarę Bogu. Pachnące obłoki dymu kadzielnego, uzyskane ze spalania specjalnych żywic, oznaczają uduchowanie, dążenie wzwyż, ofiarę i modlitwę. Okadzanie osób lub przedmiotów podczas liturgii ma znaczenie oczyszczające, podobnie jak kropienie wodą święconą.

MIRRA to miła w zapachu, lecz gorzka w smaku żywica drzewa balsamowego. Służyła do balsamowania ciał zmarłych. Złożona w darze Dzieciątku, mirra zapowiadała przyszłe cierpienie i śmierć Jezusa.

W uroczystość Trzech Króli w kościołach poświęcone zostają kadzidło i KREDA, którą znaczymy drzwi naszych domów. Wypisujemy nią pierwsze litery imion trzech Mędrców oraz cyfry nowego roku. Wspominamy tu wyjście narodu wybranego z niewoli egipskiej, kiedy to Izraelici posłuszni nakazowi Boga oznaczyli drzwi swych domów krwią baranka, a wtedy „Bóg nie pozwolił niszczycielowi wejść do tych domów”.

Drzwi stanowią jakby granicę naszego domowego Kościoła, a jednocześnie łączą nas ze światem. Oznaczając je świętymi znakami, wyrażamy pragnienie, aby tylko dobro i błogostawieństwo przekraczało próg naszego domu.



MY - TRZEJ KRÓLOWIE

MĘDRCY WYRUSZAJĄ DO BETLEJEM. CZY MOŻESZ ZNALEŹĆ CAŁY
NIEPOTRZEBNY BAGAŻ, KTÓRY ZABIERAJĄ: OKULARY PRZECIWSŁONECZNE,
TELEWIZOR, RADIO, KOŁO SAMOCHODOWE, WALIZKĘ, BUTY KOWBOJSKIE,
TRĄBKĘ, WĘŻA, ZEBRĘ, LATARKĘ, BUDZIK, CZTERY RYBY, BĘBEN, SZCZOTKĘ,
DWA PARASOLE, KROKODYLA, PĘDZEL I CZAPKĘ Z DASZKIEM?



Kochani!

Jesteście wspaniali! Na nasz konkurs plastyczny najpiękniejszą rybę – symbol chrześcijański – nadesłano mnóstwo prac. Niektóre pokażemy w następnym numerze Okruszka, a na razie pozdrawiamy wszystkich autorów! Wszystkie ryby są PIĘKNE!

Drodzy – piszcie do nas! Przesyłajcie swoje wiersze, zdjęcia, które lubicie, wymyślone przez siebie łamigłówki religijne itp.

Nagrody za rozwiązania łamigłówek okruszkowych z numeru 11/2002 otrzymują:

Emilka Łuczak (Wrocław)

Weronika Kędra (Ligota Wielka)

Michał Krzyszkowicz (Łądek Zdrój)

Bartosz Czapliński (Kudowa Zdrój)

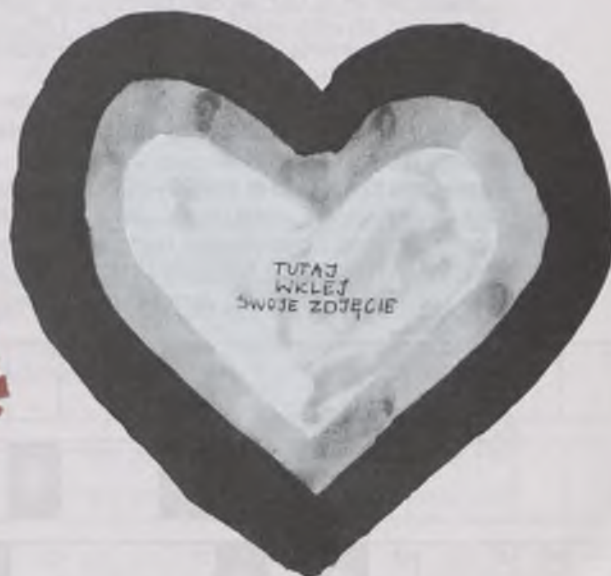
Gratulujemy. Nagrody przesyłamy pocztą.

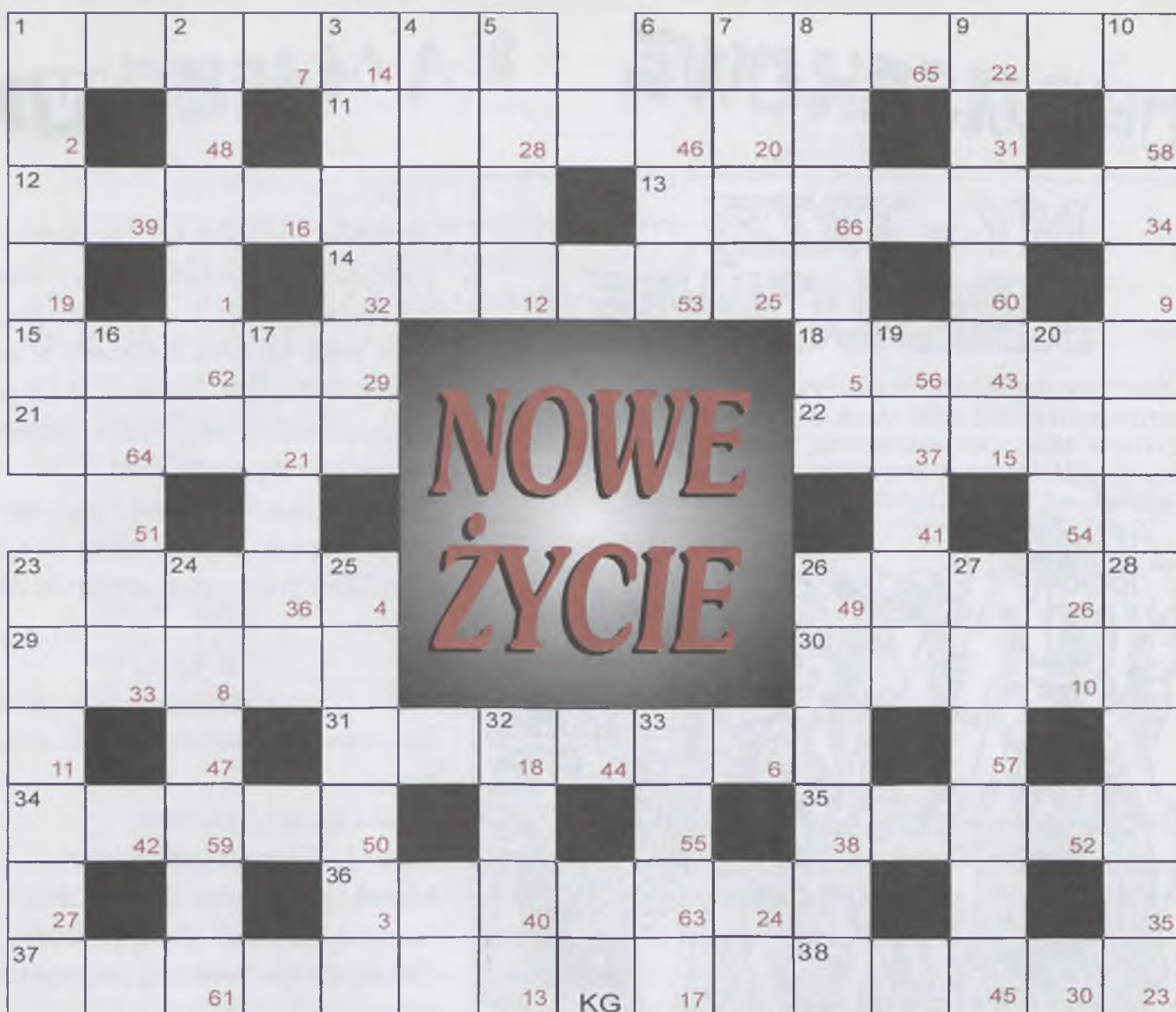
21 stycznia obchodzimy Dzień Babci, a 22 – Dzień Dziadka. Nie zapomnijcie! Ciekawą laurkę zaprojektował Maciek Radoń. Może skorzystacie z pomysłu?

Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław

*Kochajcie Boga!
Miejnia bellejenska
Nalekta, jedyna, myjatkowa
brygta Rodak, przigamnia
tam się narodził Ibanicel
któremu nadano imię Jerus.
Szejciakko potakono na sianku
milesi Nanyi Go ogroszala
pieści Nanyi wulata do smu
Ibanicel przynosi na świat
w ulękiej, malenkiej stojence
ubistno, sierpienia umilowat
i wdzigany jest swoj matce.
Iwasia, na wyobolci
a pokaj na ziemi
Bog się narodził, Bog miłował
sora ziemi – świat ołmieni.
op. Skrylino Kacubsko
w Świdnicy*

**MASZ KĄCIK
POETYCKI**





POZIOMO: 1) główny kościół w diecezji, 6) miasto na trasie Białystok-Kuźnica Białostocka, 11) miejscowość w woj. kujawsko-pomorskim, koło Pakości, 12) imię żeńskie (14 II, 4 IX), 13) drewniany instrument muzyczny, używany w czasie Triduum Paschalnego w Kościele katolickim zamiast dzwonnów, 14) sprzęt przeciwpożarowy (powinien być w każdej instytucji), 15) zmarły w ub.r. lewicowy pisarz brazylijski, autor m.in. powieści „Kakao”, 18) przelanie praw własności na inną osobę, 21) obce imię żeńskie, znane z piosenki Jana Kiepury, 22) dostarczenie zaopatrzenia z powietrza, 23) miasto na Ukrainie Zachodniej (lub członek dalszej rodziny), 26) chemik rosyjski, organik (1812-80), 29) wiedza, która – według poety – jest „potęgą kluczem”, 30) imię ostatniego z siedmiu synów Elieonaja (1 Krn 3), 31) zwierzę intensywnie karmione z przeznaczeniem na rzeź, 34) ostry paznokieć, 35) statki na dnie morza (l.mn.), 36) wybór króla (kiedyś była wolna...), 37) pogardliwie o uczniu, który się pilnie uczy, 38) narodowy taniec brazylijski.

PIONOWO: 1) imię świętego mnicha iroszkockiego, męczennika, patrona Würzburga (†689; 8 VII), 2) architekt polski pochodzenia niderlandzkiego, twórca m.in. pałacu w Nieborowie (1632-1706; ... z Gameren), 3) w dawnym wojsku żołnierz, zwykle konny i ciężkozbrojny, 4) duże skaleczenie lub uraz, 5) zdrobniała forma imienia naszego biblijnego praojca, 6) potocznie: substancje odżywcze w roślinie lub istocie żywej, 7) np. śliwka lub gruszka, 8) dawne ciasto weselne, 9) mieszkaniec Rygi lub Lipawy, 10) wzniesienie koło Mekki, gdzie odbywa się najważniejszy obrzęd pielgrzymki muzułmanów do świętych miejsc (lub nazwisko przywódcy Palestyńczyków), 16) roślina zielna o silnym zapachu, 17) zmysł, który mamy w palcach, 19) rzadkie imię męskie (19 I, 16 IV), 20) miasto we wsch. Argentynie, nad rzeką Salado, 23) wiązka zboża, 24) poetyckie określenie strumyka, potoku, 25) związek organiczny, żółty proszek, stosowany przy leczeniu czerwonki i jako środek odkażający, 26) zaczyn, 27) materiał zapalający, stosowany w miotaczach ognia (np. w czasie wojny w Wietnamie), 28) starożytne miasto na lewym brzegu Tygrysu, później stolica Asyrii, wielokrotnie wymieniane w Piśmie Świętym (np. 2 Krl 15; 19; Tb 1; 2; 11; Na 1-3), 32) ironiczno-lekceważące określenie dozorczy domu, 33) lewa strona tkaniny.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 66 tworzą hasło – werset z 4. rozdziału Księgi Barucha, będące rozwiązaniem całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 31 stycznia z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr 1/2003”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 11/2002 – POZIOMO: Hadrian, admirał, Luangwa, Goldoni, nirwana, ranking, dynia, okapi, apasz, tonie, redyk, rysak, Esora, Okuka, nosiłki, używka, edycja, Azjatki, ziarna, susza. **PIONOWO:** Hagada, dolina, iloraz, Auna, Nain, Agni, Dwin, Margot, Reagan, łkanie, Ypres, Iskyr, kocyk, pijak, retusz, Doryda, kankan, Roidis, sukces, kabala, oaza, imam, keks. **HASŁO:** WSZYSTKIE NARODY, KLASKAJCIE W DŁONIE, RADOSNYM GŁOSEM WYKRZYKUJCIE BOGU (Ps 46 [47], 2). Nagrody wylosowali: **Teresa Szczepańska** (Stępiń), **Zofia Janik** (Wrocław), **Dorota Drag** (Pszczyna), **Irena Łacina** (Grudynia Wielka), **Janina Okońska** (Gliwice). Gratulujemy. Nagrody wyślemy pocztą.



„Cudze chwalicie, swego nie znacie”

Książka o kościołach i kaplicach Archidiecezji Wrocławskiej

Jednym z ważnych atrybutów współczesnego człowieka zdaje się być podróżowanie. Obserwując życie społeczne, można zauważyć masy ludzkie przemieszczające się w różnych kierunkach i celach. Część tej aktywności wiąże się z pracą zarobkową i związanymi z nią działaniami. Nie można jednak zaprzeczyć, że podróże w znacznym stopniu wiążą się z turystyką wypływającą z chęci poznania czegoś odmiennego od tego, co widzieliśmy do tej pory. Po prostu podróżując chcielibyśmy się czegoś nowego dowiedzieć. Tę formę aktywności ludzi należy ocenić pozytywnie i dobrze, że jeszcze takie zainteresowania przejawiamy. Trzeba by jednak zdobyć się przy tej okazji na pewną refleksję. Iluż z nas mieszkających we Wrocławiu, czy w innych częściach Dolnego Śląska, zachwyca się Bazyliką Świętego Piotra w Rzymie, Krzywą Wieżą w Pizie czy innymi słynnymi budowlami Europy, jednocześnie pojęcia nie mając o wartościowych zabytkowych kościołach czy kaplicach znajdujących się dosłownie na wyciągnięcie ręki, czy „o rzut beretem”. Niestety, jest to pytanie retoryczne, a odpowiedź nie wypada dobrze. Zdaje się, że po raz kolejny sprawdza się spostrzeżenie Mikołaja Reja: *Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie*.

Oczywiście, zawsze można powiedzieć, iż brak nam wiedzy na temat tego, co warto zobaczyć, co jest istotnym fragmentem dziedzictwa architektonicznego Dolnego Śląska, czy istnieją jakieś naprawdę wartościowe obiekty, które dorównują temu, co możemy zobaczyć w wielkich centrach turystycznych. Być może, że w dziedzinie popularyzowania tych kwestii mamy do czynienia z pewnymi zaległościami, które trzeba nadrobić. Z tym większą radością należy powitać nową, niezwykle interesującą publikację, wydaną ostatnio nakładem wrocławskiej Kurii Metropolitarnej, pt.: *Kościoły i kaplice Archidiecezji Wrocławskiej*. Książka ta opracowana pod kierunkiem ks. prof. Józefa Patera, a wydana z okazji 300-lecia Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu to naprawdę ciekawy przewodnik historyczny po poszczególnych kościołach. Można w nim znaleźć zwięzłe, lecz stosunkowo treściwe informacje o każdym kościele archidiecezji, jego historii, najważniejszych zabytkach, jakie się w nim znajdują, a niekiedy także krótki opis dziejów parafii, oraz zdjęcia większości opisywanych kościołów. Wiele wnosząca jest również część pierwsza publikacji, w której w formie skrótovej czytelnik może odnaleźć podstawowe informacje historyczne o diecezji od jej powstania, a więc od roku 1000, analizę kształtowania się terytorium, przynależności metropolitalnej biskupstwa wrocławskiego, dzieje organizacji terytorialnej,

opis dziejów kapituły katedralnej, kapituł kolegiackich, seminarium duchownego, Papieskiego Wydziału Teologicznego, Archiwum, Biblioteki i Muzeum Archidiecezjalnego, Caritas Diecezjalnej, znajdziemy w niej katalog biskupów ordynariuszy i sufraganów, wreszcie listę świętych, błogosławionych i kandydatów na ołtarze związanych z Ziemią Śląską, a także spis sanktuariów znajdujących się w diecezji, o których szersze informacje można znaleźć na dalszych stronach książki.

Z całości opisywanej publikacji można wyciągnąć wniosek, że jej celem nie jest tylko sucha rejestracja faktów, w tym wypadku poszczególnych opisywanych obiektów, lecz ukazanie pod pewnym kątem dziejów życia religijnego w diecezji, jak stwierdził to ksiądz Kardynał Henryk Gulbinowicz, Metropolita wrocławski w swym słowie wstępnym: *Wraz z przenikaniem na teren Śląska religii chrześcijańskiej i rozwojem organizacji kościelnej rozwijało się także budownictwo sakralne, które w zmiennych warunkach społeczno-politycznych i materialnych kontynuowane jest do dziś. Wierni oddając cześć Bogu, wznosili w ciągu wieków liczne świątynie, w stylu poszczególnych epok, które należą już dziś do wspólnych pomników kultury duchowej i materialnej przeszłości tych ziem. Wiele z tych świątyń odzwierciedla także dramatyczną historię nadodrzańskiej krainy. Widać na nich liczne ślady wojen, pożarów i powodzi, a także troskę i zapał następnych pokoleń, które z wielkim pietyzmem i wiarą odbudowywały to, co zniszczyły wraz z nieprzyjawnymi siłami. W opisach poszczególnych kościołów czytelnik bardzo łatwo odnajdzie te fragmenty historii, o których młodzież uczy się w szkołach czy to jako o wojnie trzydziestoletniej, reformacji, kontrreformacji, wojnach napoleońskich, czy wreszcie drugiej wojnie światowej i trudnej sytuacji, jaka w zakresie odbudowy zniszczonych i budowy nowych świątyń po wojnie wystąpiła w związku z walką ideologiczną, którą toczyło z Kościołem państwo komunistyczne.*

Oczywiście, nawet tak szacowna publikacja nie jest wolna od wad, czy drobnych pomyłek, lecz w tak obszernym opracowaniu mogą się one przecież zdarzać, nie umniejszając wielkiej wartości wydawnictwa. Powinno ono znaleźć się na półkach nauczycieli, szczególnie historyków, oraz wszystkich chcących wiedzieć więcej o ziemi, na której żyją, by mogli powiedzieć, że zacytowana wcześniej uwaga Reja ich nie dotyczy.

ANDRZEJ PODCHOJECKI

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

2003

ROK RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO



STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
1 Sr Nowy Rok, Świętej Bożej Rodzicielki Marii, Mieczysława	1 So Ignacego, Brygidy	1 So Albina, Antoniny	1 Wt Grażyny, Hugona	1 Cz Józefa Rzemieślnika	1 N VII Niedziela Wielkanocna
2 Cz Bazylego, Grzegorza, Izydora	2 N Ofiarowanie Pańskie Marii, Mirostława	2 N VIII Niedziela Zwykła Heleny, Pawła	2 Sr Franciszka, Arona	2 Pt Zygmunta, Atanazego	2 N NMP Królowej Polski Marii, Antoniny
3 Pt Danuty, Genowefy, Arlety	3 Pn Błażeja, Oskara	3 Fn Kunegundy Tycjana	3 Cz Pankracego, Ryszarda	3 So NMP Królowej Polski Marii, Antoniny	3 Wt Karola, Leszka
4 So Anieli, Angeliki, Eugeniusza	4 Wt Joanny, Weroniki	4 Wt Kazimierza, Łucji	4 Pt Wacława, Izydora	4 N III Niedziela Wielkanocna	4 Sr Franciszka, Kwiryna
5 N II Niedziela po Bożym Nar. Edwarda, Szymona, Hanny	5 Sr Agaty, Adelajdy	5 Sr Papież Adriana, Fryderyka	5 So Wincentego, Ireny	5 Cz Bonifacego, Walerii	5 Cz Bonifacego, Walerii
6 Pn Objawienie Pańskie Kacpra, Melchiora, Baltazara	6 Cz Pawła, Doroty	6 Cz Róży, Wiktora	6 N V Niedziela Wielkiego Postu	5 Pn Ireny, Waldemara	6 Pt Norberta, Laurentego
7 Wt Rajmunda, Lucjana, Juliana	7 Pt Ryszarda, Romualda	7 Pn Jana, Rufina	7 Pn Jana, Rufina	6 Wt Filipa, Jakuba, Judyty	7 So Roberta, Wiesława
8 Sr Seweryna, Erharda	8 So Hieronima, Sebastiana	8 Pt Perpetuy, Felicjy	8 Wt Maksyma, Seweryna	7 Sr Ludmiły, Benedykta	8 N Zesłanie Ducha Świętego Maksyma, Seweryna
9 Cz Juliana, Marceliny	9 N V Niedziela Zwykła Apolonii, Eryki	8 So Jana, Beaty, Wincentego	9 Sr Marcelego, Dymitra	8 Cz Św. Stanisława bpa i m, Głównego Patrona Polski	9 Pn NMP Matki Kościoła Pelagii, Efrema
10 Pt Jana, Wilhelma	10 Pn Scholastyki, Elwiry	9 N I Niedziela Wielkiego Postu	10 Cz Michała, Makarego	9 Pt Grzegorza, Karoliny	10 Wt Bogumiła, Małgorzaty
11 So Honoraty, Matyldy	11 Wt NMP z Lourdes Dezyderego, Lucjusza	10 Fn Cypriana, Marcelego	11 Pt Leona, Filipa	10 So Antonina, Gardenii	11 Sr Barbary, Barabasza
12 N Niedziela Chrztu Pańskiego Arkadiusza, Czesławy	12 Sr Eulalii, Modesta	11 Wt Konstatego, Ludostława	11 So Juliusza, Zenona	11 N IV Niedziela Wielkanocna	12 Cz Janiny, Onufrego
13 Pn Hilarego, Weroniki	13 Cz Grzegorza, Katarzyny	12 Sr Bernarda, Józefiny	12 Pn Justyny, Waleriana	12 Pt Lutogniewa, Mamerta	12 Cz Antoniego, Lucjana
14 Wt Feliksa, Krzesimira	14 Pt Cyryla, Metodego, Walentego	13 Cz Krystyny, Bożeny	13 Wt Anastazji, Wacławy	13 Pn Dominika, Pankracego	14 So Walerego, Elizy, Michała
15 Sr Pawła, Domastława	15 So Faustyna, Jowity	14 Pt Leona, Matyldy	14 Sr Bernadety, Julii	13 Wt Roberty, Ofelii	15 N Trojcy Przenajświętszej Jolanty, Wita
16 Cz Marcelego, Włodzimierza	16 N VI Niedziela Zwykła Danuty, Julianny	15 So Klemensa, Ludwiki	17 Cz Wielki Czwartek Roberta, Rudolfa	14 Sr Macieja, Bonifacego	16 Pn Aliny, Anety
17 Pt Antoniego, Jana	17 Pn Patryka, Zbigniewa	16 N II Niedziela Wielkiego Postu	18 Pt Wielki Piątek Bogusławy, Wenera	15 Cz Zofii, Izydora	17 Wt Alberta, Laury
18 So Małgorzaty, Piotra	18 Wt Bernadety, Konstancji	17 Pn Patryka, Zbigniewa	19 So Wielka Sobota Leontyny, Adolfa	16 Pt Andrzeja, Szymonety	18 Sr Elżbiety, Marka
19 N II Niedziela Zwykła Henryka, Mariusza	19 Sr Konrada, Arnolda	18 Wt Cyryla, Edwarda	20 N Wielkanoc Czesława, Agnieszki	17 So Brunona, Sławomira	19 Cz Boże Ciało Protazego, Romualda
20 Pn Fabiana, Sebastiana	20 Cz Leona, Ludomira	19 Sr Józefa, Oblubienca NMP Bogdana	21 Pn Poniedziałek Wielkanocny Anzelma, Feliksa	18 N V Niedziela Wielkanocna	20 Pt Bogny, Florentyny
21 Wt Dzień Babci Agnieszki, Jarosława	21 Pt Piotra, Eleonory	20 Cz Eufemii, Klaudii	22 Wt Łukasza, Leona	19 Pn Piotra, Iwa	21 So Alicji, Alojzego
22 Sr Wincentego, Anastazego	22 So Marty, Małgorzaty	21 Pt Benedykta, Filemona	23 Sr Wojciecha, Jerzego	20 Wt Bazylego, Bernardyna	22 N XII Niedziela Zwykła
23 Cz Rajmunda, Ildefonsa	23 N VII Niedziela Zwykła Polikarpa, Romy	22 So Katarzyny, Bogusława	24 Cz Grzegorza, Fidelisa	21 Sr Wiktora, Jana	23 Pn Wandy, Zenona
24 Pt Franciszka, Felicji	24 Pn Bogusza, Macieja	23 N III Niedziela Wielkiego Postu	25 Pt Marka, Jarosława	22 Cz Wiesławy, Heleny, Julii	24 Wt Narodzenie Św. Jana Chrzcziciela
25 So Pawła, Miłosa	25 Wt Wiktora, Cezarego	24 Fn Marka, Katarzyny	26 So Marzeny, Klaudiusza	23 Pt Iwony, Dezyderiusza	25 Sr Wilhelma, Doroty
26 N III Niedziela Zwykła Tytusa, Tymoteusza	26 Sr Aleksandra, Mirostława	25 Wt Zwiastowanie Pańskie Marii, Wienicysława	27 N II Niedziela Wielkanocna	24 So Zuzanny, Joanny	26 Cz Jana, Pawła
27 Pn Jerzego, Anieli	27 Cz Romana, Makarego	26 Sr Emanuela, Teodora	28 Pn Św. Wojciecha, bpa i m. Patrona Polski	25 N VI Niedziela Wielkanocna	27 Pt Najświętszego Serca Pana Jezusa Władysława, Cyryla
28 Wt Tomasza, Juliana		27 Cz Lidii, Ernesta	29 So Wiktoryna, Eustachego	26 Pn Eweliny, Filipa, Pauliny	28 So Niepokalanego Serca NMP Magdaleny, Maksymiliana
29 Sr Franciszka, Zdzisława		28 Pt Anieli, Jana	30 N IV Niedziela Wielkiego Postu	27 Wt Augustyna, Jana	29 N Świętych Apostołów Piotra i Pawła Piotra, Pawła
30 Cz Macieja, Martyny		29 So Wiktoryna, Eustachego	31 Pn Gwidona, Beniamina	28 Sr Justyny, Jaromira	30 Pn Emilii, Lucyny
31 Pt Jana, Ludwiki				29 Cz Wniebowstąpienie Pańskie Magdaleny, Maksymiliana	
				30 Pt Jana, Feliksa	
				31 So Anieli, Petroneli	
LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 Wt Haliny, Mariana	1 Pt Alfonsa, Nadii	1 Fn Bronisławy, Idziego	1 Sr Teresy, Danuty	1 So Uroczystość Wszystkich Świętych	1 Pn Natalii, Eligiusza
2 Sr Jagody, Martyniana	2 So Euzebiusza, Gustawa	2 Wt Stefana, Juliana	2 Cz Dionizego, Teofila	2 N Dzień Zaduszny	2 Wt Pauliny, Rafała
3 Cz Tomasza, Anatola	3 N XVIII Niedziela Zwykła	3 Sr Grzegorza, Izabeli	3 Pt Jana, Teresy	3 Pn Marcina, Sylwii	3 Sr Franciszka, Ksawerego
4 Pt Elżbiety, Teodora	4 Pn Jana, Dominika	4 Cz Rozalii, Róży	4 So Franciszka, Rozalii	4 Wt Karola, Olgierda	4 Cz Barbary, Krystiana
5 So Antoniego, Karoliny	5 Wt Stanisławy, Oswalda	5 Ft Doroty, Herkelusa	5 N XXVII Niedziela Zwykła	5 Sr Elżbiety, Sławomira	5 Pt Sabiny, Krystyny
6 N XIV Niedziela Zwykła Dominiki, Teresy	6 Sr Przemienienie Pańskie Sławy, Jakuba	6 So Beaty, Eugeniusza	6 Pn Artura, Brunona	6 Cz Feliksa, Leonarda	6 So Mikołaja, Emiliana
7 Pn Ernesta, Ewalda	7 Cz Sykstusa, Danuty	7 N XXIII Niedziela Zwykła	7 Wt MB Różańcowej Marii, Marka	7 Pt Antoniego, Florentego	7 N II Niedziela Adwentu
8 Wt Eugeniusza, Elżbiety	8 Pt Dominika, Cyriaka	8 Fn Narodzenie NMP Marii, Adrianny	8 Sr Brygidy, Pelagii	8 So Gotfryda, Hadriana	8 Pn Niepokalane Poczęcie NMP Marii, Wirginii
9 Sr Weroniki, Zenona	9 So Ronalda, Romualda	9 Wt Sergiusza, Anieli	9 Cz Wincentego, Arnolda	9 N XXXII Niedziela Zwykła	9 Wt Wiesława, Leokadii
10 Cz Rufiny, Filipa	10 N XIX Niedziela Zwykła	10 Sr Łukasza, Mikołaja	10 Pt Daniela, Pauliny	10 Pn Leona, Ludomira	10 Sr Daniela, Julii
11 Pt Olgi, Benedykta	11 Pn Klary, Zuzanny	11 Cz Dagny, Jacka	11 So Emila, Aldony	11 Wt Święto Niepodległości Marcina, Bartłomieja	11 Cz Daniela, Waldemara
12 So Jana, Brunona	12 Wt Lecha, Klary	12 Pt Marii, Gwidona	12 N XXXVIII Niedziela Zwykła	12 Pt Serafina, Wawrzyńca	12 Pt Joanny, Aleksandra
13 N XV Niedziela Zwykła	13 Sr Diany, Hipolita	13 So Jana, Eugenii	13 Pn Edwarda, Teofila	13 So Alberta, Leopolda	13 So Łucji, Otylii
14 Pn Kamila, Marcelina	14 Cz Maksymiliana, Alfreda	14 N Podwyższenie Krzyża Świętego	14 Wt Bernarda, Cypriana	14 Pt Serafina, Wawrzyńca	14 N III Niedziela Adwentu
15 Wt Henryka, Włodzimierza	15 Pt Wniebowzięcie NMP Stefana, Rocha	15 Pn NMP Bolesnej Marii, Albina	15 Sr Teresy, Jadwigi	15 So Alberta, Leopolda	15 Pn Waleriana, Celiny
16 Sr Marii, Eustachego	16 So Stefana, Rocha	16 Wt Komeliusza, Edyty	16 Cz Świętej Jadwigi Śląskiej Jadwigi, Florentyny	16 N XXXIII Niedziela Zwykła	16 Wt Albiny, Zdzisławy
17 Cz Jadwigi, Bogdana	17 N XX Niedziela Zwykła	17 Sr Roberta, Hildegardy	17 Pt Małgorzaty, Ignacego	17 Pn Elżbiety, Grzegorza	17 Sr Olimpii, Floriana
18 Pt Szymona, Kamila	18 Pn Heleny, Bronisława	18 Cz Stanisława, Stefani	18 So Łukasza, Juliana	18 Wt Karoliny, Romana	18 Cz Bogusława, Gracjana
19 So Wincentego, Alfredy	19 Wt Jana, Bolesława	19 Pt Januarego, Teodora	19 N XXIX Niedziela Zwykła	19 Sr Salomei, Elżbiety	19 Pt Dariusza, Gabrieli
20 N XVI Niedziela Zwykła	20 Sr Bernarda, Sobiesława	20 So Eustachego, Filipiny	20 Pn Jana, Ireny	20 Cz Anatola, Feliksa	20 So Dominika, Bogumiła
21 Pn Daniela, Wawrzyńca	21 Cz Joanny, Kazimiery	21 N XXV Niedziela Zwykła	21 Wt Jakuba, Urszuli	21 Pt Ofiarowanie NMP Janusza, Konrada	21 N IV Niedziela Adwentu
22 Wt Marii, Magdaleny	22 Pt Cezarego, Zygryda	22 Pn Mateusza, Hipolita	22 Sr Filipa, Halki	22 So Cecylii, Marka	22 Pn Zenona, Honoraty
23 Sr Brygidy, Apolinarego	23 So Filipa, Róży	23 Wt Bogusława, Tekli	23 Cz Honoraty, Seweryna	23 N Chrystusa Króla Klemensa, Felicjy	23 Wt Sławomiry, Wiktorii
24 Cz Krystyny, Kingi	24 N XXI Niedziela Zwykła	24 Sr Gerarda, Teodora	24 Pt Antoniego, Marcina	24 Pn Jana, Flory	24 Sr Wigilii; Adama, Ewy
25 Pt Jakuba, Krzysztofa	25 Pn Ludwika, Józefa	25 Cz Ładysława, Aurelii	25 So Darii, Ingi	25 Wt Katarzyny, Erazma	25 Cz Boże Narodzenie
26 So Anny, Joachima	26 Wt Matki Boskiej Częstochowskiej Marii, Zefiry	26 Pt Justyny, Damiana	26 N XXX Niedziela Zwykła	26 Sr Konrada, Sylwestra	26 Pt Szczepana, Dionizego Cezarego, Teofili
27 N XVII Niedziela Zwykła	27 Sr Moniki, Cezariusza	27 So Wincentego, Mirabili	27 Pn Sabiny, Iwony	27 Cz Waleriana, Wirgiliusza	27 So Jana, Maksyma
28 Pn Walentego, Marceli	28 Cz Augustyna, Patrycji	28 N XXXVI Niedziela Zwykła	28 Wt Szymona, Tadeusza	28 Pt Zdzisława, Lesława	28 N Świętej Rodziny
29 Wt Marty, Olafa	29 Pt Jana, Sabiny	29 Pn Michała, Rafała, Gabriela	29 Sr Wioletty, Felicjana	29 So Błażeja, Saturnina	29 Pn Tomasza, Dominika
30 Sr Ludmiły, Piotra	30 So Rebeki, Róży	30 Wt Hieronima, Soni	30 Cz Przemysława, Zenonii	30 N I Niedziela Adwentu	30 Wt Eugeniusza, Irminy
31 Cz Ignacego, Heleny	31 N XXII Niedziela Zwykła		31 Pt Urbana, Wolfganga		31 Sr Sylwestra, Melanii



*Ty otworzyłeś źródła i strumienie;
Ty wysuszyłeś rzeki stale płynące,
Twoim jest dzień i noc jest Twoja;
Ty światło i słońce utwierdziłeś.
Ty ustanowiłeś wszystkie granice ziemi;
Ty utworzyłeś lato i zimę.*

Ps 74,15-17